

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 345

### Włochy nie rezygnują z ugody paryskiej

PARYŻ, (PAT). W związku z ostatnią rozmową premiera Laval'a z ambasadorem włoskim Cerrutim, „Le Matin” twierdzi, że dotycząca ona całokształtu zatargu w Afryce. Ambasador Cerruti oświadczył, że rząd włoski uważa za obowiązujący projekt Laval - Hoare, o którym Włochy zostały poinformowane przez dwa państwa, upoważnione do opracowania tego planu przez Ligę Narodów. Włochy będą więc miały prawo ewentualnie domagać się, aby wzięto ten plan za podstawę do dyskusji.

o ile w przyszłości zostałyby zawzięte rozmowy w celu pokojowego załatwienia sprawy. „Oeuvre” uważa za prawdopodobne, iż Laval poinformował ambasadora Cerrutiego, że francuskie sfery oficjalne są bardzo niezadowolone ze stanowiska Włoch, które wydaje im się niezrozumiałe. Propozycja francusko - brytyjska, pomimo, że była mało zgodna z duchem paktu Ligi Narodów, zostałaby prawdopodobnie przyjęta w Genewie, gdyby Mussolini natychmiast zgodził się wziąć ją za podstawę do dyskusji.

### Zastąpienie kryształowej trumny Marszałka Piłsudskiego

Dziś w krypcie św. Leonarda na Wawelu odbędzie się żałobna ceremonia zastąpienia trumny kryształowej Marszałka Józefa Piłsudskiego połączona z uroczystym złuzowaniem warty honorowej, wystawionej przez oddziały 1 dywizji piechoty legionów.

Ceremonia będzie miała charakter ściśle wojskowy. Akt zastąpienia trumny i złuzowania warty honorowej odbędzie się w obecności dowódcy O.K. 5 gen. Narbutt-Luczyńskiego w towarzystwie generałów: Rouperta i Wieniawy - Długoszowskiego.

### Zgon prez. A. Anusza

Wczoraj o godz. 19.45 zmarł w Warszawie w mieszkaniu własnym przy ulicy Langiewicza Nr. 19 b. po sef i b. wiceprezes Państwowego Banku Rolnego s. p. Antoni Anusz, w 51ym roku życia. Śmierć nastąpiła z powodu choroby serca.

### Francja nie rozszerzy sankcyj

PARYŻ (PAT) — „Figaro” twierdzi, iż Francja jest zdecydowana stosować sankcje aż do końca konfliktu, sprzeciwiając się jednakże ich rozszerzeniu. Na zmianę tego stanowiska mógłby wpłynąć jedynie fakt agresji ze strony Włoch przeciwko jakimkolwiek członkowi Ligi Narodów. Francja czyniła wysiłki pojednawcze nawet ze szkoda swych własnych interesów. Wysiłki te były bezowocne. Odrzucono je i nie odpowiedziano na nie w odpowiedniej chwili. Francja nie będzie czyniła dalszych prób pod tym względem.

Komitet Akeji Gospodarczej Młodzieży Polskiej zorganizował ponownie manifestację na ulicach Warszawy pod hasłem ożywienia życia gospodarczego za niższą ceną i zwiększeniem obrotu gospodarczego.

Korowód 6 samochodów ciężarowych z transparentami przeciągnął ulicami miasta. Na jednym z samochodów umieszczony był wielki transparent, wymalowany przez studentów Szkoły Sztuk Pięknych, obrazujący rozpiętość między ceną cielęcą i kotleta cielęcego. Napis na transparentie głosił: „Cielę tanie — kotlet drogi, mieszcuch głodny — chłop ubogi”.

Dowcipny ten transparent wywarł szereg życzliwych komentarzy publiczności, która powitała akcję z dużym zainteresowaniem i przychylnością.

Z samochodów młodzież rozrzucała ulotki, nawołujące do „zniżenia cen — bez niżki płac”, „wielkiego obrotu i małego zysku, jako drogi do walki z bezrobociem”.

### Eden następcą Hoare'a

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Londynu, iż stanowisko ministra Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii obejmuje minister Eden.

## Pies wykrył trzech morderców Podwójny zbrodniarz i jego wspólnicy staną przed sądem

Urząd Prokuratorski sporządził akt oskarżenia w niedzielną sprawę o mord na tle stosunków wiejskich. W pow. radomskim zamordowany został w tajemniczych okolicznościach parobek Stanisław Więczaszek. Śledztwo przeprowadzone przy pomocy psa policyjnego, doprowadziło do ujęcia 3-ch sprawców zbrodni: Franciszka Kwietnia, Józefa Zientka i Józefa Szczęsnego. Pies policyjny rozpoznał morderców po śladach i za pachu.

Sprawcy mordu po schwyceniu przyznali się do winy i odsłoniли jego przyczyny. Okazało się, że wszyscy trzej wynajęci zostali do zabicia Wieczaszki przez zamożnego gospodarza, właściciela osady pod Radomiem, Zawadzkiego, który płacił zamordowanemu wysoką rentę na mocy wyroku sądowego.

Zawadzki zadał w swoim czasie parobkowi ciężkie uszkodzenia cieleśne czyniąc go zupełnie niezdolnym do pracy

darza, właściciela osady pod Radomiem, Zawadzkiego, który płacił zamordowanemu wysoką rentę na mocy wyroku sądowego.

Zawadzki zadał w swoim czasie parobkowi ciężkie uszkodzenia cieleśne czyniąc go zupełnie niezdolnym do pracy

z tego powodu musiał mu płacić 140 zł. miesięcznie. By zobaczyć się uciążliwego dla obowiązku, właściciel osady wynajął morderców dla zgładzenia parobka. Podstępem do mordu i jego sprawcy zasiadają wkrótce na ławie oskarżonych.

Kroko-dyle zjadają Abisyńczyków

donosi, że Jugosławja, Turcja, Grecja i Rumunja miały odpowiedzieć już rządowi brytyjskiemu w formie wiążącej, iż w razie ataku Włoch na flotę brytyjską na morzu Śródziemnym zarządzają niezwłocznie pełną mobilizację swych sił morskich.

### Groźba wojny coraz bliższa Mussolini wysyła wojska do Libji

BERLIN, (PAT). W nagłówkach do swych doniesień z Londynu, Paryża i Rzymu, wczorajsza prasa niemiecka zgodnie stwierdza zaostrenie się napięcia stosunków angielsko - włoskich, podkreślając przytem symboliczną wymowę, jaką posiada wiadomość o wysłaniu nowej zmotoryzowanej dywizji włoskiej do Libji.

Narodowo - socjalistyczny „Angriff” pisze, że Europa jest dziś bliżej zatargu wojennego, niż w jakimkolwiek innym momencie od chwili wybuchu wojny w Afryce. Korespondent londyński tego dziennika

rażą przypuszczenie, że w najbliższych dniach należy się spodziewać nowych ataków abisyńskich, dokonywanych zniechęca wzduż całego frontu północnego, natomiast źródła te nie przewidują, aby doszło do generalnej ofensywy abisyńskiej na całym froncie.

Jak stwierdza krótko urzędowy komunikat, włoski, na froncie północnym nie zaszło wczoraj nic godnego uwagi. Źródła włoskie dodają do tego, że w dniu wczorajszym samoloty włoskie bombardowały obóz Abisyńczyków pomiędzy Kworam i jeziorem Asziangi, rozpraszając 3 tys. wojowników abisyńskich i zadając im ciężkie straty.

Komunikat abisyński, ogłoszony wczoraj w Addis - Abebie, podaje obszernie sprawozdanie z dwudniowej bitwy, która toczyła się dnia 14 i 15 grudnia w prowincji Scire. Według tego komunikatu, wojska de diasmacza Ayelu-Berru wyparły Włochów z dwóch pozycji na drodze do Aksum, i zajęły Degai-Szah i Enda-Silasi. Miejscowości te leżą w odległości mniej więcej 50 km. na zachód od Aksum.

Według tego komunikatu, Abisyńczycy zdobyli w tych walkach 10 czołgów włoskich, 28 karabinów maszynowych, 2 samochody ciężarowe i 7 lekkich. Straty włoskie w tych bitwach oblicza komunikat na 150 Włochów i 200 askagysów zabitych i rannych.

Źródła angielskie podkreślają, że w bitwach tych nie mogli uczestniczyć lotnicy włoscy, ponieważ przez cały czas toczyły się walki na białą broń i lotnicy włoscy, rzucając bomby, ryzykowaliby atak na własnych ziomków.

Źródła francuskie donoszą, że po tych bitwach wojska włoskie cofnęły się na linie fortyfikacyj pod Aksum. Według wszystkich informacyj bitwy te były najbardziej krwawe i zaciekle od początku wojny.

Patrole wywiadowcze rasy Seyyama zapuszczają się dosyć daleko w kierunku Makalle, niepokojąc straż czołowe włoskie.

### Japońskie wypadki zbrojne Trupy i uprowadzeni jeńcy

MOSKWA, (PAT). Agencja Tass donosi: Z Ulan-Batoru podają szczegóły rejdzie japońsko-mandzurskiego na Bulundersun. Po rejdzie oddział japońsko - mandzurski powrócił na terytorium Mandżu-Kuo pałac uprzednio budynek strażnicy granicznej i unosząc ze sobą żywność i sprzęt domowy z tego budynku.

Według uzupełniających wiadomości, wśród zabitych przez Japończyków znajduje się pomocnik naczelnika posterunku granicznego Sosob i 4-ej żołnierze mongolscy. Kilku żołnierzy Japończycy uprowadzili ze sobą do Mandżurji.

### „Ciele tanie — kotlet drogi” Mieszcuch głodny — chłop ubogi

Komitet Akeji Gospodarczej Młodzieży Polskiej zorganizował ponownie manifestację na ulicach Warszawy pod hasłem ożywienia życia gospodarczego za niższą ceną i zwiększeniem obrotu gospodarczego.

Korowód 6 samochodów ciężarowych z transparentami przeciągnął ulicami miasta. Na jednym z samochodów umieszczony był wielki transparent, wymalowany przez studentów Szkoły Sztuk Pięknych, obrazujący rozpiętość między ceną cielęcą i kotleta cielęcego. Napis na transparentie głosił: „Cielę tanie — kotlet drogi, mieszcuch głodny — chłop ubogi”.

Dowcipny ten transparent wywarł szereg życzliwych komentarzy publiczności, która powitała akcję z dużym zainteresowaniem i przychylnością.

Z samochodów młodzież rozrzucała ulotki, nawołujące do „zniżenia cen — bez niżki płac”, „wielkiego obrotu i małego zysku, jako drogi do walki z bezrobociem”.

NAJLEPSZY PODAREK GWIAZDKOWY

DLA KAŻDEJ KOBIETY

to numer nowego bogato ilustrowanego tygodnika

## „ZYCIE KOBIECE”

16 dużych stron  
27 artykułów, feljetonów i nowel  
23 przepiękne ilustracje  
Modele, roboty ręczne  
Wielki konkurs filmowy

„Mój ideał mężczyzny”. — Premjowa ankieta z cennymi nagrodami (komplety bielizny damskiej, serwisy, wytworne kosmetyki).

Każda kobieta powinna mieć na święta pierwszy numer „ZYCIA KOBIECEGO”

Adres redakcji i admin. Warszawa, Widok 21.

Prenumerata kwartalna tylko 2 zł., łącznie z pięknym tygodnikiem dla dzieci i młodzieży „Świat Przygód” — zł. 2.50.

PKO Nr. 10.565 „Prasowa Spółka Wydawnicza”

# Dał mu stare ubranie — zabrał narzeczoną

## Dramat miłosny hrabiego i sługi na wesole



W tych dniach w sądzie grodzkim w Brukseli toczyła się niezwykle zabawna sprawa, która do tej rozmieszyla publiczność i sędziego. Oskarżycielem był kamerdyner Firmin, a oskarżonym jego pracodawca, hrabia G.

Hrabia odnosił się do mnie zawsze bardzo dobrze — zeznawał przed sędzią Firmin. Nie traktował mnie wcale wyniośle, nawet dość często, jak kolegę. Jego zużyte nieco ubrania leżały na mnie doskonale. Proszę się o tem przekonać!

### JEGO SPODNIĘ MI SŁUŻY

Wysoki sędzi! Również i w tej chwili noszę stare ubranie, które mi podarował pan hrabia. Przez dłuższy okres czasu płacił mi pensję bardzo regularnie. Później przystawiał się do tego, żeby mi zalegać z zapłatą. Gdy był jednak przy gotówce, od razu wszystko regulował. Mimo to został mi wien znaczna suma pieniędzy. Mam rachunek w banku i dokładnie wiem, jaka jest zaległość. Ale to nie jest najważniejsza rzecz, bo później zdarzyło się coś znacznie gorszego.

Tu lokaj przerwał. Otarł czoło chusteczką i zaczął mówić dalej głosem, w którym przebiegał smutek:

### DRAMATYCZNY GRUBASEK

Pan hrabia wystrychnął mnie na Dudka. W maju dał mi dwa dni urlopu. Chętnie z tego skorzystałem i udałem się na wywczas do Ostendy. Po goda jednak nie dopisała i już następnego dnia wróciłem. W gabinecie hrabiego stał stół pełen kwiatów, wina, owoców i ciastek. A pan hrabia całował się namiętnie z moją narzeczoną!

Ostatnie słowa wykrzyknął Firmin dramatycznie, co jednak nie wzruszyło nalezycie, ani sędziego, ani publiczności. Firmin jest okrągłutki i pulchniutki, jak pączek, któremu nie odpowiada rola gwałtownego zazdrośnika. To też jego ostatnie słowa wywołały na sali buragan śmiechu. Nawet sędzia nie mógł zachować powagi i roześmiał się. Firmin nie przejął się tym śmiechem i z powagą dalej ciągnął swe wywody:

Mimo wielkiego szacunku, jaki żywię dla pana hrabiego, nie mogłem zapanować nad sobą i wymierzylem mu potężny policzek. Pan hrabia zatoczył się aż pod ścianę. Narzeczoną zaś wyrzuciłem z drzwi i tak ją „popieściłem”, że zapamięta to na całe życie. Znajdę sobie inną; nie brak przecież na świecie ładnych

dzievcząt. Również i panu hrabiemu nie przebaczę tej zniewagi, jaką mi wyrządził. Dotychczas pozwalałem mu zalegać z wypłatą pensji. Lecz obecnie żądam wypłacenia mi należności. Proszę więc Wysokiego Sądu, by go zmusił do wypłacenia mi pensji.

Firmin skłonił się przed sędzią i zamilkł.

Zkolei zeznawał hrabia G.

I jego zeznanie nie było poza wione komiecznych momentów. — Firminowi nie się ode mnie nie należy — mówi oskarżony. — Oświadczył mi bowiem pewnego dnia, że będzie u mnie pracował za darmo, jeśli wygra na loterji. I w rzeczy wistosci wygrał znaczną sumę. Nie rozumiem więc, dlaczego obecnie domaga się pensji. Nagle sprawa przyjęła nieo-

czekiwany obrót. — Jestem gotów u pana hrabiego nadal służyć darmo — odezwał się Firmin — ponieważ muszę mu okazać wdzięczność: dzięki niemu pozbyłem się niewiernej narzeczonej. Pan hrabia i jego kamerdyner uściskali sobie ręce na znak zgody i opuścili salę rozpraw.

## Kobieta gotowa wiele poświęcić głupstwu

### Tytuł „najpiękniejszej“ może przewrócić w każdej główce

Stany Zjednoczone ogarał wprost istny szal wyboru królowych piękności. Niema kobiety, któraby nie marzyła w duchu o tem, by zostać królową piękności. Dlatego też prawie w każdym większym biurze, w każdej instytucji, dokonywa się wyboru najpiękniejszej, miejscowej piękności. W samym tylko Nowym Jorku istnieje 70 tysięcy takich małych „królowych“.

### ZWYKLE TYLKO „DZIERLATKI“

Rozumie się, że temi uznane mi pięknościami są tylko młode dziewczęta. Kobiety, liczące ponad trzydziestkę, również zapragnęły posiadać ten szumny tytuł. Zaczęły się więc sypać konkursy piękności, na których miano obracać królową z pośród starszych pań. Na tle takiego jednego konkursu doszło do arcyzabawnego wypadku, z którego cały Nowy Jork będzie się jeszcze długo śmiał.

### CZEMU NIE STARSZE KRÓLOWE?

Pewna pani Stetson postanowiła zostać królową piękności. W tym celu zaprosiła na miesiąc do swej willi, do Miami, około 40 znajomych. Goście byli doskonale przyjęci. Służba i samochody pani Stetson były do ich dyspozycji. Gospodyni pozostawiła im zu pełną swobodę, to też goście świetnie się bawili.

Pewnego dnia gospodyni oświadczyła, że urządza oryginalną rozrywkę: wybór królowej piękności. Goście zrozumieli, że z wdzięczności za tak wspaniałe przyjęcie, będą musieli obracać panią Stetson królową. Tak samo zresztą sądziła gospodyni. Lecz nie dała tego po sobie poznać. Oświadczyła im jeszcze, że wyboru dokonana się w willi sąsiadów. Goście odetchnęli z ulgą. Byli wdzięczni, że pozwoliła im wybrnąć z niemilej sytuacji. Wśród gości znajdowała się jednak dość znaczna grupa o-

sób, którym pani Stetson rzeczywiście się podobała. Lini jednak woleli pewną aktorkę filmową.

### NIESPODZIEWANY OBRÓT — RZECZY

W przeddzień konkursu aktorka otrzymała drogą telefoniczną engagement i opuściła willę. Druga z kolei poważna konkurentka w ostatniej chwili musiała się wycofać z konkursu, ponieważ ciężko się rozchorowała.

Wreszcie nadszedł ów pelen wyczekiwania dzień. I pani Stetson, mimo swych wysiłków, przepadła za kretešem. Królową obrano kobietę starszą od niej o 10 lat. Gdy tylko wynik wyborów został ogłoszony, wytworny salon zamienił się w plac boju. Opanowane Amerykanki zaczęły się oburzać przezwiskami. A oburzona pani Stetson zarzuciła „królowej”, że umyślnie wy-

słała aktorkę i, że spowodowała chorobę drugiej poważnej konkurentki. To oświadczenie wywołało piorunujące wrażenie. Goście podzielili się na dwa obozy. Jedni ujeli się za krzywdą pani Stetson, drudzy stanęli po stronie obrażonej królowej. Między obu obozami doszło do zacieklej bójki. W powietrzu fruwały krzesła i strzępki ubrań. Głosy walczących mieszały się z trzaskiem lamanych mebli. Wreszcie służba uspokoiła zacietrzewionych i goście rozeszli się.

Po trzech dniach zwolenników pani Stetson czekała niespodzianka. Policja przybyła do willi i aresztowała jej właścicielkę. Okazało się, że to pani Stetson wysłała z Miami aktorkę, która wogóle nie otrzymała engagement i, że ona wmieszała do potraw drugiej konkurentki jakiś środek, szkodzący zdrowiu.



Danja szczyti się tem, że posiada najmłodszą orkiestrę wojskową, składającą się z chłopców.

### Tam jadły — tu jaja nosły

W tych dniach w miejscowości Rittenbach, leżącej na granicy niemiecko - holender-

skiej, wykryto dość zabawną aferę przemytniczą.

Dwaj farmerzy, których fermy leżały po obu stronach granicy, postanowili przeobrazić swe kury w... przemytniczki. Ponieważ karmienie kur jest tańsze w Holandji, niż w Niemczech, kury przeganiano na stronę holenderską, gdzie je odżywiano. Jajka zaś kosztują drożej w Niemczech. Więc nakarmione kury przeganiano na teren Niemiec, gdzie składały jajka.

Przebiegły fortel farmerów wykryto dopiero wówczas, gdy tą szczytną drogą „prze mytu” przebiegli do Niemiec około 2 milionów jaj. Inicjatorzy tej kurzej kontrabandy opłacili swój pomysł 5-ma miesiącami więzienia każdy, ponieważ nie można było przetrzymać do odpowiedzialności „przemytniczek“.

## Dwóch żołnierzy w jednym ciebie

### Ameryka ma kłopot z ofertą „braci sjamskich“

Najlepsi doradcy prawni wojska amerykańskiego trudzą się obecnie nad rozwiązaniem niebyłego zagadnienia: czy i w jaki sposób mogą być wcieleni do wojska „bracia sjamscy“, którzy z własnej woli chcą zostać żołnierzami. Jak wiadomo, bracia sjamscy, to dwaj ludzie od urodzenia ze sobą zosnięci.

### JEDEN KADŁUB — CZTERY NOGI

Dwaj bracia sjamscy, Filipięnczy, Lucio i Simplicio Godino, którzy są do siebie przyrośnięci, chcą przyjąć oby-

watelstwo amerykańskie. Nowe ustawy domagają się, by ten, kto chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych, odbył powinność wojskową. Bracia sjamscy zgłosili się więc do władz, prosząc, by ich wcielono do wojska. Liczą obecnie 27 lat i, co najciekawsze, obaj są żonaci. Zarabiają na życie z występów w kabaletach i cyrkach.

W Amerykanach, których każda niezwykłość wprowadza w entuzjazm, obudziło się wielkie zainteresowanie dla tej sensacyjnej wiadomości.

Opinia już podzielona się na dwa obozy. Jeden twierdzi, że bracia sjamscy powinni być przyjęci do wojska, drudzy, że nie. Na tem tle dochodzi nawet do wysokich zakładów. Najbardziej jednak są podnieceni instruktorzy wojskowi. Nie wyobrażają sobie, jak będą odbywali służbę i ćwiczenia ci zrosnięci żołnierze.

Sprawa, która pasjonuje obecnie całą Amerykę, ma być rozstrzygnięta w ciągu najbliższych dwóch tygodni, ponieważ rekruci nowozacciejni zaczynają służbę 1 stycznia.

W SPIŻARNI  
(Obrazek sceniczny)

Rzecz dzieje się w spiżarni przed świętami. Na półkach stoją: nadziewana indyczka, bardzo nerwowa i wrażliwa dama, szynka, kielbasa, dy-szek cielecy, cielecina, ser, mślo, sadło, ryba, wódka i t. d. i t. d. Noc.

Indyczka (zdenerwowana): Wytrzymać nie można! Nazewnątrz ciasno i wewnątrz ciasno! Tyle różnego draństwa na stawiali, że się ruszyć nie można! A mnie samą tak napchali, że aż boleści dostałam!

Szynka: Niech się pani nie denerwuje! Po świętach, kiedy panine kości do śmietnika wyrzucą, będzie luzniej.

Indyczka: Proszę się odsunąć ode mnie, bo panią czuć. Szynka (oburzona): Patrząc ją malpę nadziewaną! Trzy razy mnie kontrolerzy żywnościowi obwąchawali, a ona krzyczy, że mnie czuć!

Serce cielecy: He, he, he! Jak się baby pokłóciły!

Szynka: Milcz ty, flaku! Serce cielecy: O jej! Wielka dama! Świński zadek!

Szynka: Chyba, że dama! Jestem 5 razy droższa od ciebie!

Serce cielecy: Dzięki ludzkiej głupocie. Ludzie cenią więcej zadek, niż serce.

Ryba: Nie kłóćcie się, bo uszy puchną.

Muslo: Siedz cicho! Ryby głosu nie mają.

Sadło: A ty „margaryno“, czego się wtrącasz?!

Kielbasa (pęka ze śmiechu). Ho, ho! Sadło z masłem też się pokłóciło! Nie rozpalajcie się zbyt, bo się roztopicie!

Indyczka (spogląda z pogardą na kielbasę): Niech pani tak szeroko gęby nie otwiera, bo stać przy pani nie można! Djabli wiedzą, czem pani jest napchana!

Kielbasa (do szynki): Ta zrozumiała indyczka mnie teraz zaczepia. Weź mnie, siostrze w obronę.

Szynka: Co?! Ja tobie siostra?!

Kielbasa: Chyba. Obie jesteśmy ze świni.

Szynka: Dobrze sobie! Pochodzę z najlepszej świńskiej rodziny, a tu jakiś ciemny typ, wypchany kartoflaną maką, twierdzi, że jest moją siostrą.

Wódka: Hola! Cicho zarciał!

Szynka: Nie stawiaj się tak, marna wódol! Ciebie tylko po to piją, żeby nas móc więcej zjeść!

Ser: Szal! Ktoś się skradal!

Pewno mysz!

Indyczka (ironicznie do szynki): Niech się pani wysunie. Jeżeli mysz panią ugryzie, to się zatruje strychniną i będziemy mieli spokój.

Napoleon Sądak

### Kupon porady prawnej

Polskie Linie Lotnicze

# „LOT“

zapraszają do odbycia podróży powietrznej taniej — wygodnej — szybkiej

## Może ten król ma rację? Wolałby parowóz od tronu i szkoły

Słowa „sjański król” wywołują w wyobraźni każdego Europejczyka postać odzianą w złote szaty, siedzącą pod drogocennym baldachimem na grzbiecie białego słonia, lub na tronie ze złota i kości słoniowej. Ci wszyscy bardzo by się rozczarowali, gdyby ujrzeli obecnego króla Sjamu, 10-letniego Anandę I, który rego rada narodowa wybrała na to stanowisko w dniu 6 marca 1935 roku.

**NIE PRZEPADA ZA SZKOŁĄ**  
Król Ananda przebywa do tej pory w Szwajcarii. Mieszka w Lozannie i prowadzi zwykły tryb życia przeciętnego ucznia. Młody król musi

się bowiem uczyć. Codziennie wstaje o 8 rano i idzie do szkoły. Chłopczyk nie lubi zająć w szkole. Wolałby być maszynistą na parowozie, albo szoferem.

— Dla szkoły muszę odrabiać lekcje — odpowiada młody król — muszę się uczyć jeszcze w domu, a potem mam lekcje specjalnej gimnastyki. O wiele ciekawsze są maszyny. Na nie też wydaję całą pensję.

### NA CO WYDAJE „TYGODNIÓWKI”?

„Pensja” króla daleko odbiega od legendarnych bogactw władców Wschodu. Otrzymuje tygodniówkę w wysokości trzech złotych 30 groszy. Za te pieniądze kupuje małe lokomotywy, wagony i maszyny. Każdą wolną od nauki chwilę poświęca swym zabawkom.

Matka króla, księżna Machidol, przyzwyczają dziecię do skromnego trybu życia. Starsza siostra króla, 12-letnia księżniczka Haliani, dostaje na swe wydatki 4.25 tygodniowo.

Główną troską księżny jest zdrowie syna — króla. Rodzina królewska Sjamu przebywa w Szwajcarii, dlatego, że Ananda jest chudy i zbyt słaby, by już mógł objąć tron w swym kraju. Dzięki sportowi i racjonalnemu odżywianiu się, zmężniał bardzo w ostatnich czasach. Jego koronacja nastąpi dopiero za rok. Wówczas będzie już na tyle zahartowany, że z łatwością znieśnie wilgotny, niezdrowy klimat Sjamu.



Pogoda w obecnym sezonie jest niezwykle kapryśna. Podczas gdy na Islandji, jak doniosły depesze, termometr wskazywał 10 stopni powyżej zera, na południu Europy spadły śniegi. Zdjęcie nasze przedstawia plac Wolności w Tulonie pod śniegiem.

## Odkąd palimy cygara i papierosy Ten nałóg przejęli od Indian hiszpanie

Nie chce się wprost wierzyć, że tytoń tak bardzo dziś rozpowszechniony, przyjął się wśród ludów cywilizowanych dopiero przed 400 laty. Pierwszymi palaczami na świecie byli Indianie Południowej i Środkowej Ameryki.

Gdy podróżnicy hiszpańscy po raz pierwszy dobili do brzegów Ameryki Południowej i ujrzeli czerwonoskórych tubylców — osłupieli ze zdumienia. Z ich ust i nosów wydobywał się snop dymu. Ten dym,

który z początku wydawał im się czymś nadprzyrodzonym, pochodził z żarzących się rolek suchych liści, które Indianie nie trzymali w ustach. Hiszpanie z podziwem patrzyli na tych dziwacznych ludzi, którzy wciągali w płuca z niezwykłą przyjemnością kłęby dymu, wchłaniali i następnie wypuszczali je nosem i ustami. Indianie używali tych rolek, które nazywali „tabago”, tylko podczas wielkich uroczystości. W dni powszednie używali in-

nego instrumentu, który również nazywali „tabago”. Miał on widłowy kształt. Jego dolny otwór był pokryty liśćmi tytoniu, leżącymi na rozżarzonych węgielkach. Górne dwa końce wprowadzano do nozdrzy.

Rollki z suszonych liści były przodkami cygar, a widłowa rurka — była pierwszą fajką. Jeden z towarzyszy Kolumba Fray Romano Panę, przywiózł tę roślinę do Europy i pozostawił jej nazwę indyjską Cohoba lub Gioia. Do piero po wielu latach nazwano ją „tabacco”. W ten sposób tytoń przybył do Europy i przyjął się tutaj bardzo szybko.

Jak wpadli Indianie na pomysł palenia tytoniu? Tej sprawy nauka jeszcze nie wyjaśniła. Dotychczas panuje takie przypuszczenie: Indianie rozpalili ognisko zapomocą wysuszonych liści tytoniu. Z ogniska unosił się upajający zapach, który wdychali w siebie z rozkoszą. Stąd już jeden krok do palenia.

### PALILI I CHOROBY LECZYLI

Tytoń nie służył Indianom tylko, jako środek rozkoszy, przedstawiał dla nich również wartość leczniczą. Chorego wkładano do pokoju pełnego dymu tytoniowego i trzymano go tam przez kilka godzin, lub nawet przez cały dzień, zależnie od rodzaju choroby. W innych znów wypadkach, stawiano przed oblicze chorego miskę z dymiącymi liśćmi tytoniu. Chory tak długo wdychał dym, dopóki jego ciało nie pokrywało się potem.

### DYM SZEDŁ NAWET POLICZKAMI

Szczególne wrażenie wywarli na podróżnikach Indianie ze szczepu Guarani. Ci Indianie nie noszą żadnych ubiorów, ciało ich jest wymalowane na pstro, głowy strzyżone do skóry. Policzki i wargi mają przez dziurawione. Gdy palą, dym wydostaje im się nie tylko przez usta i nos, lecz i przez otwory w policzkach i wargach. Na Hiszpanach ci Indianie, z których całej twarzy wydobywał się dym, wywarli piorunu jące wrażenie. Z początku przypuszczali, że to jakieś piekielne postacie, dymiące demony? Dopiero, gdy się dowiedzieli o przyczynie tego niezwykłego zjawiska, sami zainteresowali się tytoniem.

## Anna chciała mieć dzieci

W miasteczku węgierskiem Nagybecskerek, pewna kobieta wydała na świat w ciągu pięcioletniego pożycia małżeńskiego 13 dzieci.

Tą płodną kobietą jest Anna Panics. Wyszła za mąż w wieku lat 17. W ciągu kolejnych trzech lat wydała na świat 9 dzieci, trzy razy trojaczki. W czwartym roku rodzina była wzbogacona o bliźniaczki, a w piątym roku Anna znów wydała na świat bliźniaki.

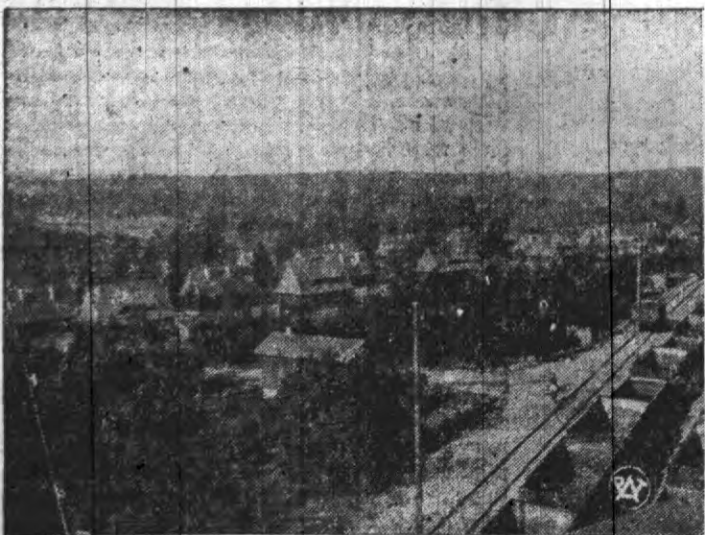
Anna Panics owdowiła. Żyje w wielkiej nędzy. Czwororo z jej licznych potomstwa zmarło wskutek niedożywienia. Po zostało przy życiu dzieci, utrzymuje z tego, co zarobi przy sprzedaży kwiatów.

## RADJO

6.30 Pieśń. 6.35 Pobudka. 6.54 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hej na! 12.15 Muzyka salonowa. 13.25 Chwilka gospodarstwa. 15.30 Muzyka salonowa. 16.00 Lekcja niemieckiego. 16.15 Koncert. 16.45 „Ach, ludzie, ludzie”. 17.00 „Czy kobieta jest szlachetniejsza?”. 17.20 Recital śpiewaczy. 17.50 „Kamienie rosna” — pogadanka. 18.00 Muzyka. 18.10 „Gwiazdka w radjo dla dzieci”. 19.05 Koncert. 19.45 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.30 Koncert solistów. 20.55 „Oliwki z Polski”. 21.00 Recital śpiewaczy. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.05 Muzyka taneczna.

**LUBA LEWICKA I JERZY CZAPLIKI PRZED MIKROFONEM**  
W poniedziałek, dnia 23 grudnia wystąpi przed mikrofonami Polskiego Radja następujący śpiewaczy: o godz. 17.20 śpiewaczka Luba Lewicka, która wykona piękne arje z oper Mozarta, Rossini’ego i Korngolda, poza tym stworzy starowiolskiego kompozytora Pergolesi’ego i Jana Strassusa. Wieczorem tego dnia o godz. 21.00 usłyszą radjosluchacze jednego z najlepszych naszych śpiewaków, Jerzego Czaplińskiego w szeregu pieśni kompozytorów polskich.

**NOWY FILM SYLVJI SIDNEY**  
Lubiana ogólnie Sylvia Sidney uważa się w mocnym dramacie obyczajowym p. t. „Osaczona”. „Osaczona” nie jest filmem więziennym, ani zwykłym dramatem policyjnym. Są to dzieje młodej dziewczyny, która przypadkowo wpada w świat przestępczy Ameryki, zostaje niewinnie osadzona o udział w morderstwie. Sylvia Sidney odtworzyła z przekonaniem tragiczną postać Mary Burns, dziewczyny ściąganej przez prawo i świat przestępczy. Partnerami Sylvji Sidney są Alan Baxter i Melvyn Douglas.



Ogólny widok nowopowstałej kolonii robotniczej w Państwowych Kamieniołomach w Zagnańsku. Kamieniołomy te zatrudniają w obecnej chwili 1500 osób.

## Jak „Sinobrody” — brał siostrę po siostrze a trzecią żonę zdradzał z czwartą narzeczoną

Trzy siostry: Helen, Dorothy i Mary Lightning zerwały z życiem świeckim i wstąpiły do klasztoru. Wszystkie trzy są jeszcze młode, piękne i cieszą się wielkim powodzeniem. Co je więc skłoniło do tego czynu?

Jest to tragikomiczna i jedyna w swoim rodzaju historia.

Przed 10 laty Sid Burton chodził do uniwersytetu w Manchester i wynajmował pokój u państwa Lightning. Muśiał na życie zarabiać lekcjami i żył w wielkiej biedzie. Jedyną przyjemność sprawiała mu to, że trzy córki gospodyni, Helen, Dorothy i Mary opiekowały się nim i poprostu czytały mu z oczu. Pewnego dnia Burton doszedł do przekonania, że wszystkie

trzy dziewczęta kochają się w nim. Sid pogodził się z tym faktem i zalecał się do trzech sióstr naraz i nikt nie wiedział, która jest wybranką jego serca.

Ten stan rzeczy trwał dwa lata. Sid ukończył studia i do stał posadę inżyniera. W tym samym czasie wszystkie trzy dziewczęta wyznały mu miłość.

Zakomunikowały mu jeszcze, że gdy jego wybór padnie na jedną z nich, pozostałe usuną się. Kochają go bowiem i nie chcą burzyć jego szczęścia.

Sid znalazł się w kłopotliwej sytuacji, ponieważ nie mógł się zdecydować, która z nich najbardziej mu się podoba. Postanowił, że tę trudną sprawę rozstrzygnie los. Włożył do kapelusza trzy kartki z imionami dziewcząt i wyciągnął jedną. Sid przypadł w udziale najstarszej z sióstr, Helenie, która wówczas liczyła 20 lat. Dorothy i Mary czule się pożegnały z ukochanym, a młoda para wyprosiła się z domu rodzicielskiego i zamieszkała w małym mieszkanku.

Helena była niezwykle szczęśliwa. Lecz jej szczęście nie trwało długo. Jednego wieczora spotkała męża w kinie. Trzymał w objęciach jej siostrę, Dorothy. Helena urządziła Sidowi scenę zazdrości. Sid ze skruchą przyznał się, że od pewnego czasu spotyka się z Dorothy i, że dopiero obecnie doszedł do przekonania, że ją rzeczywiście kocha.

Helena była zdruzgotana tym wyznaniem. Młoda para rozeszła się i Sid pobral się z drugą siostrą, Heleną jednak

nie chciała porzucić ukochanego. Pozostała w mieszkaniu nowożeńców i prowadziła im gospodarstwo. Również i najmłodsza Mary, odwiedzała często młodą parę. Nie ukrywała wcale swej grzącej miłości do szwagra i na każdym kroku starała się ją mu okazywać.

Pożycie małżeńskie Sida zmieniło się obecnie w istne piekło. Siostry, które przedtem się serdecznie kochały, teraz nienawidziły się. Były o siebie zazdrosne i stale kłóciły się ze sobą. Taki stan rzeczy nie mógł trwać wiecznie. Należało położyć kres tym udrękom. Wówczas Mary zaproponowała, aby Sid jeszcze raz ciągnął o nie losy. Ta, która przypadnie mu w udziale, opuści wraz z nim Manchester, a pozostałe wrócą do domu rodzicielskiego.

Siostry zgodziły się nato i Sid znowu powierzył losowi wybrać mu żonę. Dziwnym trafem, tym razem przypadła mu w udziale najmłodsza z sióstr, Mary. Rozszedł się więc ze swą drugą żoną i ożenił się po raz trzeci. Nowożeńcy wyjechali do Londynu, a Helena i Dorothy pozostały w Manchesterze.

Do trzech lat do domu rodzicielskiego wróciła Mary. Również i Mary rozeszła się z mężem. Sid zakochał się bowiem w jakiejś aktorce i zdradzał żonę zupełnie jawnie. To tak rozgorczyło Mary, że się wkońcu z nim rozwiódła.

Wszystkie trzy siostry, którym życie przyniosło tak wielkie rozczarowanie, postanowiły wyrzec się go i wstąpiły do klasztoru.

Andrzej Szary

# Za grzechy matek

Na zalotne komplementy Jasia Stenia odparła spokojnie:

— Bardzo miło z twej strony, że mi tak pochlebiasz.

— To nie pochlebstwo, to czysta prawda... Jak pragnę szczęścia w handlu — rzekł Jasio tonem nieco lobuzerskim, poczem dodał, mrugając znacząco okiem — swoją drogą twój kochanek musi mieć używanie!... Palce lizać i obgryzać!... Zamiłbym się z nim odrazu... nawet z niewielką dopłatą... he, he, he!... — zaśmiał się oblesnie.

Stenia cała pieniała się, ale usiłowała panować nad sobą. Rzekła więc tylko:

— Nieraz ci już mówiłam, Jasiu, że ja nie lubię takiego tonu, ani takich ordynarnych żartów. Jesteś, co prawda, bratem mojej najserdeczniejszej przyjaciółki, ale to jeszcze cię nie upoważnia aż do takiej poufałości.

Piękny Jasio nie był przyzwyczajony do takich odpraw. Chciał ukryć swój gniew, ale widać było, że zbladł, a w oczach zamigotały mu złe błyski. Nie stracił wszakże panowania nad sobą i rzekł swoim zwykłym andrusowskim tonem:

— Ho, ho... widzę, że u panny Steni humor jest dziś, jak kiszona kapusta... na kwaśno...

Stenia tylko wzruszyła pogardliwie ramionami, nie chcąc się wdawać w dalsze rozmowy z Jasiem. On wszakże nie dało za wygraną i mówił dalej ze zgrzybliwą goryczą:

— Jak kto się nie zna na żartach, to wogóle powinien sobie zalepić uszy woskiem... I z kim to takie ceremonie? Pamiętam jasnie księżniczkę, jak jeszcze latała po podwórku z zamaskowanym nosem i własnoręcznie osłoniła chusteczką go jasnie księżniczkę obcierałem. A nie puszczaliśmy to w trójkę z Olą okręcików z papieru w kaluży około śmietnika?

Stenia odrzekła poważnie:

— Jesteś bratem Oli i z tej racji nie chcę ci robić awantury. Ale powinieneś pamiętać, że już nie jesteśmy dziećmi. Jeżeli chcesz, byśmy się nadal znali, bądź łaskaw odzywać się do mnie z należytym mi szacunkiem i zapomnij raz na zawsze o poufałościach, które uchodzą między małymi dziećmi, bawiącymi się razem na podwórku, ale teraz już są niedopuszczalne.

Jasiek słuchał słów Steni, nerwowo obgryzając paznokcie. W oczach znów pojawiły się złe błyski.

Usiłował ponownie ukryć swoją złość pod szyderczym tonem, mówiąc:

— Jeżeli już nie masz zamaskowanego nosa, to jeszcze nie dowód, abyś go miała zaraz tak zadziierać do góry. I bardzo cię proszę, tylko nie udawaj wobec mnie ważnej. Myślisz, że jak masz dobrą posadę, to już z ciebie wielka dama. Ja mam niegorszą posadę i nie masz czego wywyższać się nademną. Zarabiam znacznie więcej, moja pani...

— To się ciesz i daj mi spokój. Pomyślałby kto, wielki bogacz...!

— A jakbyś wiedziała!... Forsy mam, jak lodu! A kobietek... ile dusza zapagnie!... I jeszcze jakie! Co jedna, to piękniejsza... I nie byle kto!... Naprawdę wielkie damy z towarzystwa... Niejedna z nich na pewno nosi kapelusz twojej roboty i pełta się dokoła niej, jak fryga w ułkonach i lanskadach. I żadna z nich nie kręci na mnie nosem. Lecz na mnie, jak kot na szperkę...

— Czemuż więc nie idziesz do nich? Idź, z Panem Bogiem!... A mnie daj święty spokój... Proszę cię bardzo, możesz iść nawet w tej chwili. Nie zatrzymuję cię.

— Nie trzeba mi twego pozwolenia. Jak zechcę, to sam pójdę. Nie będę się pytał takiej smarkatki, jak ty... — syknął u szczytu wściekłości, spluwając papierosa.

— Mam już dość tego nareszcie — zaczynała się unosić Stenia. — Odejdź ode mnie natychmiast! Już...!

— Patrzcie państwo, jak mi ta smarkata rozkazuje!... Słowo daję, wyobraża sobie, że jest księżniczką... Czekaj, czekaj, ja cię jeszcze sprrowadzę z obłoków na ziemię!... A kiedy to ślub jasnie księżniczki z jasnie księciem?... A może to taki ksiądz, co psy wiąże? Albo taki hrabia, co psy obrabia?

Stenia nie odpowiedziała ani słowa, lecz przyspieszyła kroku, aby nareszcie uwolnić się od natrętnego towarzystwa.

Jasio zawołał za nią:

— Ale zaprosisz mnie chyba na ślub z jasnie księciem? Nawet chcę go prosić, żebym był jego pierwszym drużbą... Daj mi adres, bo mnie kto może wyprzedzi...

Tymczasem Ola i Zezka, widząc, że Jasiek odszedł od Steni, podeszły do niej. Wnet wszakże już doszły do domu. Trzeba się było pożegnać.

Ola szepnęła Steni:

— Nie zdążyłam ci nic powiedzieć. Trudno. Przyjdź wieczorem, to pogadamy. Mam ważne nowiny.

Jasiek wraz z Olą wszedł do swego mieszkania. Ich matka była pani Mantarska, znana nam już, jako niegdyś akuszerka, która opiekowała się Zofją hrabiną Lanecą, gdy jeszcze jako pannicę miało się jej narodzić dzieciątko. Wyludziła potem od kochanka Zofji — Adama Warskiego — parę tysięcy złotych i założyła sobie skromną pracownię sukien.

Mantarska dała dzieciom kolację i zdrzemnęła się. Jasiek był bardzo ponury i bębnił palcami po szybie, wpatrując się markotnie w mrok wieczorny.

— Czegoś dziś taki zafrasowany? — zapytała Ola.

— Mam powód — bąknął gniewnie.

— A jaki, jeżeli wolno wiedzieć?

Jasiek spojrzął na siostrę i rzekł:

— A wiesz, że doprawdy powiem ci. To mi sprawi ulgę.

— Mów, mów!... A właściwie, możesz nawet nie mówić. Ja już i tak czuję pismo nosem...

— Czyżby?

— Zawróciłeś sobie głowę, Jasiu. A gdybyś się mnie zapytał przedtem, prawdopodobnie przestrzęglabym cię przed zrobieniem głupstwa. Przyznaj się... Zostałeś odpalony?

— Na glans... — odparł Jasiek, usiłując się uśmiechnąć, ale bezskutecznie.

— A widzisz! No i powiedz sam, czy Stenia jest dla ciebie?

— Niby dlaczego nie?

Ola pomyślała chwilę, poczem rzekła:

— Miałaś wszystko przeciw sobie... — Co gorza, wybrałeś się ze swymi zalecankami w chwili najbardziej nieodpowiedniej.

Jasiek aż odskoczył. Zawołał:

— Mów prędzej, co? I dlaczego?

Nalegał coraz gwałtowniej, ale Ola uparła się.

Rzekła:

— Nie mogę ci tego powiedzieć.

— Dlaczego? Mów... Niech wiem przynajmniej, czego się trzymać...

Ola zamysliła się poważnie:

— Powiedzieć? Ale to przecież właściwie tajemnica. Więc... nie powiedzcie?... A może tak? Dalszy ciąg jutro.

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Mila zasnęła dopiero nad ranem...

A gdy się obudziła była już całkowicie zdecydowana.

Wydzie za Stanisława... Trudno...

Wogóle, o ile wieczór zawsze nasuwa wątpliwości, myśli raczej romantycznie, o tyle odświeżony umysł rankiem stale dyktuje postanowienia spokojniejsze, trzeźwiesze, rozsądniejsze...

Wieczorem człowiek powoduje się bardziej uczuciem, a z rana rozsądkiem...

„Inne pory, inne pieśni”, jak niegdyś wyczytała Mila w wierszach Heinego.

Jeszcze poprzedniego wieczora i w nocy nuciła sobie poetyczno-romantycznie:

„Tyś mój cały świat”...

A z rana już zaśpiewała sobie z rezygnacją coś wręcz odwrotnego w nastroju i tonie:

— Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma...

I zabrała się odrazu energicznie do przeprowadzki.

Zatelefonowała do biura przeprowadzek z przypomnieniem, dlaczego wóz się spóźnia i coraz energiczniej krzątała się dokoła zmiany mieszkania, trybu życia, nawet... stanu cywilnego...

Pierzchnęły resztki wątpliwości i powikłań uczuciowych...

Śmiało, odważnie i energicznie kroczyła Mila na spotkanie nowego okresu swego życia.

Cały dzień jak również i następny zbiegł jej na opróżnianiu starego mieszkania i ustawianiu wszystkiego w nowym.

Poszło jej wszakże tak szybko i poustawiała wszystko tak gustownie, że gdy Staś przyszedł, był wprost olśniony.

Już nazajutrz miał się odbyć ślub...

Pierwsza noc w nowym mieszkaniu upłynęła Mili już znacznie spokojniej, niż ostatnia w poprzednim.

To też nagle, choć nie można powiedzieć, że nieoczekiwanie dla niej — odbył się ślub Mili ze Stanisławem hr. Forowskim.

Był to chyba najbardziej „cichy” ze wszystkich ślubów, jakie odbywały się w kaplicy przy ul. Wilczej. Jest to kapliczka mała, ale ze względu na bliskość Al. Ujazdowskiej gromadzi się tam zazwyczaj najwytworniejsze towarzystwo. To też śluby bywają tam zawsze wielce huczne.

Staś chciał, aby ślub się tam odbył, ponieważ proboszczem był jego wieloletni spowiednik. Staś wyznał mu swoją tajemnicę i prosił o zachowanie jej. Wiedział, że na dyskrecję kapłana może liczyć w zupełności.

Na ślubie nie było niemal nikogo. Ograniczone się do dwóch niezbędnych świadków, wziętych ze służby kościelnej. Stanisław był w ciemnym ubraniu marynarkowym, a Mila w zwyczajnym kostjumie granatowym i w kapeluszu. Ślub odbył się nawet nie przy głównym ołtarzu, lecz w zakrystji.

Trochę było Mili smutno z tego powodu, choć przecież oboje uzgodnili to ze sobą, że ślub ma się odbyć właśnie w tej postaci.

Zawsze, jeszcze gdy była małą dziewczynką, marzyła o ślubie raczej właśnie z tej, bardziej zewnętrznej strony...

Roita sny i marzenia o tem, jak to stanie przed wielkim ołtarzem, jasno oświetlonym, cała w bieli z pięknym a długim welonem... w ręku wielki bukiet białych lilij... Za nią tłumy gości... Organy, chór... „Veni Creator”... A przy niej... ukochany...

Ukochany!... Tego najważniejszego właśnie nie było... Był tylko... taki pan, z którym żyła, a który teraz będzie dla niej niczem więcej właściwie, niż poprzednio... tyle tylko, że oficjalnym mężem...

Więc może i lepiej, że nie było tej całej pompki... uroczystości... nastroju, który jest dobry, gdy

nad nowożeńcami unosi się aureola wzajemnej miłości... Gdy zaś niema tego, to może i lepiej, że wszystko odbyło się mniej poetycko, a bardziej rzeczowo...

W tych warunkach bowiem wszystkie uroczystości byłyby sztuczne, nieszczerze, byłoby w nich wiele, bardzo wiele zakłamania...

Nie miałoby także właściwego charakteru wesela. Czegoż tu ostatecznie się weselić? Ot, smutna konieczność...

Inaczej ujmował całą sprawę hrabia Stanisław.

On także, co prawda, inaczej sobie wyobrażał swój ślub... Głosował wszakże za cichym ślubem tylko ze względu na to, iż nie chciał odrazu stać się przedmiotem powszechnego zainteresowania wszystkich swych przyjaciół i znajomych. Rozpędziłyby się dociekania, kto, co, jak i dlaczego? Mogłyby paść przykre słowa, jako wyrazy snutych domysłów... Kto wie, pewno nie obeszloby się bez pojedynku?

Lepiej więc było narazie to wszystko przemilczeć. Nie dał znać nawet rodzicom. Postanowił, owszem, nie ukrywać tego przed nimi, ale chciał im to powiedzieć — dla wszelkiej pewności — dopiero po ślubie.

Ksiądz, dający im ślub, przemówił do nich bardzo pięknie. Mówił o znaczeniu związku małżeńskiego, jako sakramentu, jako cegiełki gmachu społecznego, jako o spójni dwojga istot, nie tylko cielesnej, ale i duchowej. Nawoływał do wierności w szczęściu i nieszczęściu, w radości i biedzie... wzajemnego wspierania się i miłości. Odebrał od nich przysięgę i związał ich ręce stulą...

Stanisław przysięgał zupełnie szczerze... Mila także przysięgała, bo musiała. Dopiero na powrotnej drodze z kościoła spochmurniała... Popeniła przecież krzywoprzysięstwo... Co będzie jeżeli spadnie na nią zato ciężka kara? I może nawet już lada dzień?

# MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

## Pamiętniki córki warszawskiego milionera

### Cyniczna panienska

Z dnia na dzień powodziło nam się gorzej.  
Na dobitkę jeszcze Henryk złamał nogę.  
Pewnego dnia, gdy Henryk siedział sam u siebie w domu zjawiała się jakaś młoda osóbką.

— Czem mogę pani służyć? — zagadnął ją Henryk zdziwiony nieco wizytą nieznaną.

— Chciałam panu opowiedzieć o dalszych losach pana okrętu — powiedziała. — Sądzę, że to pana zainteresuje.

Henryk zapalił się od razu.  
— Szalenie mnie to interesuje — odparł — zaraz jak tylko będę miał pieniądze zacznę prowadzić proces o zwrot zagrabionego statku i ładunku — dodał.

Sprytna osóbką od razu zorientowała się, że natrafiła na podatny grunt.  
— Wszystko panu opowiem — powiedziała, a wiem bardzo wiele.

Henryk był bardzo uradowany.

Panienska tymczasem rozgościła się jak u siebie w domu — Nim coś powiem, musi mi pan dać jeść — powiedziała śmiejąc się.

Henryka początkowo nie zraziło zachowanie obcej. Kazał podać jej kolację i czekał na jej opowieść.

Panienska widać nie spieszyła się, śmiała się i szebiszowała o wszystkim. Henryk kilkakrotnie napomknął jej o okręcie, ale ona zawsze wybierała inny temat. Wkońcu zdenerwowało to Henryka.

— Niech pani, zacznie już mówić o okręcie! — powiedział.

— O jakim okręcie? — zapytała udając zdziwioną.

Zniecierpliwiło to Henryka do reszty.

— Co pani za kpiny robi? Kto pani jest właściwie? — krzyknął.

Panienska zaczęła się śmiać — Kto ja jestem? Kto ja jestem? — przedrzeźniała jego głos — znajoma jestem!

— Czy pani zwarjowała?! — zerwał się, jak oparzony — proszę w tej chwili stąd wyjść!

Młoda kobieta zaśmiała się cynicznie.

— Jeśli mi nie dasz zaraz ty się złotych, to narobię krzyku i powiem wszystkim, że usiłowałeś mnie zgwałcić.

Henryk pienię się ze złości.  
— Ach ty nędznicu! — wołał — zaraz zatelefonuję po policję.

Dziewczyna zaczęła krzyczeć.

— Ratunku! — ratunku! Poczęła rwać na sobie bieliznę i demolować mieszkanie.

Krzyk dziewczyny dosłyszeli naturalnie sąsiedzi.

— Tam się coś niedobrego dzieje — powiedzieli z przejęciem dozorczy.

Dozorca naturalnie poleciał zaraz po policję.  
Do drzwi mieszkania Henryka pukał po chwili posterunek wy.

— Otworzyć w imieniu prawa! Henryk ucieszony podbiegł do drzwi.  
— Niech pan zabierze tę osóbkę — powiedział — robi mi

niesłychane awantury.

Policjant stał, patrząc, to na kobietę, to na Henryka.  
— Co pan zrobił tej pani? — powiedział po chwili.

Henryk chciał mu spokojnie odpowiedzieć, ale dziewczyna poczęła wyrzucać z siebie potok słów.

— Chciał mnie zgwałcić! cynik! uwodzący! zaciągnął mnie tu podstępnie, a potem, rzucił się na mnie.

Policjant był zaskoczony, nie wiedział, komu wierzyć. Gdyby nie to, że Henryk miał wówczas złamaną nogę w gipsie, można byłoby dać wiarę jej zarzutom.

Policja rozpoczęła dochodzenie. W domu Henryka odbyła się rewizja.

Znaleziono prospekt biura matrymonjalnego i kilka fotografii kobiet.

Gwałciciel i handlarz żywym towarem! Krzyczeli wrogowie po mieście.

Kobiety na okręcie wywozi!

Gazety zamieściły barwne opisy brutalności Henryka i listy towary się nad biedną ofiarą.

Henryk nie bardzo się tem wszystkim przejął, gdyż oskarżenie nie miało żadnych podstaw.

Poczęło się toczyć śledztwo. Niedoszła uwiedziona małowała obraży zaborczości Henryka. Gdy wezwano Henryka uwagę sędziego zwróciła jego obandażowaną nogą.

— Co panu jest w nogę? — zagadnął sędzią śledczy.

— Marna złamana od miesiąca — odparł!

— Złamaną? — zdziwił się sędzia — dlaczego pan od razu tego nie powiedział?

— Nikt mnie o to nie pytał — odparł wzruszając ramionami.

Zawezwano lekarza, który stwierdził prawdziwość jego słów.

Sędzia śledczy zastanowił się.

— Ja sobie nie wyobrażam, jak pan mógł tak zachowywać się w tym stanie.

Henryk zaśmiał się.  
— Ja do dziś dnia ledwo mogę chodzić — odparł.

W tej chwili wszedł ktoś do pokoju sędziego i powiedział mu kilka słów na ucho, pokazując na Henryka i akta leżące na stole.

— Czy pan wie, że ta pani, która pana oskarża, okazała się od kilku lat rejestrowaną prostytutką — rzekł sędzia uśmiechniętym tonem.

— Nikt mnie o to nie pytał — odparł wzruszając ramionami.

Interesuje mnie tylko — pytał sędzia — co u pana robiły prospekty biur matrymonjalnych i fotografie kobiet z jakimiś notatkami.

Henryk nie odpowiedział sędziemu.

— Czy mogę zadzwonić? — zapytał.

— Proszę bardzo — odparł zdziwiony sędzia.

Henryk prosił do aparatu jakiegoś pana Ignacego i kazał mu natychmiast przyjść do sądu.

Pan sędzia pozwolił, że przyjdzie jeden pan, który udziałem za niego odpowiedzi.

Sędzia na znak zgody kiwnął głową.

Po chwili do pokoju sędziego wszedł jakiś młody czło-

wiek skromnie ubrany.

— Niech pan powie panu sędziemu skąd wzięły się te prospekty i fotografie — zagadnął przybyłego.

Młodzieniec był najwyraźniej speszony.

— Bo, bo ja chciałem się żenić — jękał się — a pan Henryk pozwolił mi używać jego skrzydki pocztowej.

Wszyscy obecni w pokoju rześmieli się.

— No i znalazł pan żonę? — spytał ktoś.

Młodzieniec zaczerwienił się.

— Nie — odparł — ja już nie chcę tych ofert, już znalazłem sobie żonę.

Sędzia zdecydował, że oskarżenie jest bezpodstawne i sprawę umorzył.

Dalszy ciąg jutro.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kobieta, mężczyzna i pies

P. „Marta“ nadsyła nam szczerą, a piękną spowiedź treści następującej:

„Szanowny Panie Redaktorze! Jestem stałą czytelniczką „Ostatnich Wiadomości“ i działu „W cztery oczy“, pełna uznania dla swiatlych rad Pana.

Czyby Pan i mnie, zacny Panie Redaktorze, nie zechciał taskawie wyjaśnić kilku zawitych spraw i powiedzieć mi szczerze, co Pan myśli o moich przeżyciach?

Otóż sprawa jest taka: mam 32 lata, jestem panną. „On“ ma lat 41, jest żonaty, lecz dzieci nie ma. Żona jego pracuje zawodowo, który to zawód pochłania jej wiele czasu, a często i wieczory do późnej nocy. On pracuje również zawodowo, ale tylko do 3-ej. Czasu ma więc wiele. Jest przystojny, inteligentny, kulturalny, miły i subtelny.

Pożycie małżeńskie jest prawie dobre — intelektualnie odpowiadają sobie zupełnie,

natomiast fizycznie — wcale. Znam go kilka lat i tak jakoś sama powstała między nami sympatja, później przyjaźń, obecnie miłość. Spędzaliśmy wspólnie mile popołudnia na spacerach, w kinie, w teatrze, w cukierni, na wystawach.

Robiliśmy kilka wspólnych wycieczek — wszystko to jednak było idealne, piękne i czyste, dalekie od zmysłów...  
Aż kiedyś na wycieczce, tak było pięknie i tak nam było dobrze, że złączył nas pierwszy, gorący, idealny pocałunek!

I od tej chwili pocałunkom i pieszczotom nie było końca. No, i tak jakoś do tego doszło (też na wycieczce), że w pensjonacie przyszedł do mego pokoju, gdy spałam jeszcze i zaczął mnie całować i pieszczocić całą! Broniałem się, lecz wreszcie przestałam, bo mi jego pieszczoty sprawiały przyjemność.

Jest to pierwszy mężczyzna, z którym przeżywam pierwsze takie chwile i wiem, że ostatni, a że go kocham, więc nie bronię się już wcale.

I tak już jest między nami 2 lata blisko. Od czasu do czasu wyjeżdżamy gdzieś, by przeżyć trochę emocji i dać sobie wspólnie trochę pieszczot.

Z początku prosił, byśmy żyli ze sobą normalnie, że to będzie dla mnie dobrze, ale ja oparłam się temu i prosiłam go, że jeśli jemu to wystarczy, to niech będzie tak, jak jest.

Inna kwestja, że ja po każdym przeżyciu jestem prawie chora.

Uderza mi jakaś fala bólu do głowy, jestem zmęczona, wyczerpana i źle się czuję.

Co Pan o tem sądzi, Panie Redaktorze? Proszę o szczerą odpowiedź. Wiem, że mnie Pan zgani, zawstydi, potępi, ale co zrobić, jak temu zaradzić? Wiem, że nie powinnam tak postępować, wiem, że to jest źle i nie mam siły raz z tem skończyć. Już kilkakrotnie postanawiałam, że to już ostatni raz, że to nie ma sensu i celu, że jestem marna i podła, ale dotąd tylko jestem silna w swych postanowieniach, do póki go nie ujrzę. Gdy przyjdzie do mnie, gdy mnie we-

zmie w ramiona, gdy przytulą moją głowę do swego serca, złożę pocałunek na mojem czole, oczach, ustach... zarzucam mu ręce na szyję i już niema końca naszym pocałunkom i pieszczotom.

Panie Redaktorze drogim Proszę radzić co robić, co robić, by przestać kochać tego człowieka, którego mi kochać nie wolno? Z którym nie wolno mi i nie powinnam przeżywać takich emocji!

Gdy mówię mu o obowiązkach względem żony i o zdradzie i t. d., odpowiada, że żony nie kocha, nie czuje się winnym wobec niej, że jest dla niej dobry z obowiązku, ale nic więcej jej dać nie może, że ona mało troszczy się o niego, nie obchodzi ją nic, gdzie i jak on spędza czas, że ona poza swoim zawodem nic nie wie. I że wreszcie nie go nie pociąga do żony, że fizycznie nie ich nie łączy. Czasem jest naprawdę b. smutny i żal mi go bardzo.

Inna kwestja, że mężczyźni wierzyć bez zastrzeżeń nie można, bo mężczyzna zawsze taką przedstawi sytuację, jak mu wygodnie.

No i oczywiście, że nie we wszystko wierzę. Nie kocham się na ślepo. Jestem z typów mocno kochających, wierznych, ale trzeźwych!

Moja matka zawsze mi mówiła „pies i mężczyzna jedną drogą chodzą“.

Na szczerze, rzeczowo i inteligentnie napisany list postaram się w ten sam sposób odpowiedzieć. Prze dewszystkiem zajmę się tem, czy Wasze współzycie można nazwać zbroczeniem. Ogólnikowo rzecz biorąc, jest oczywiście zbroczeniem wszystko, co nie odbywa się w sposób naturalny, przez naturę ludzką wymagany. Przyjęto wszakże — i słusznie — zbroczeniem nazywać tylko te odchylenia od normalnego współzycia, które są wpływem bądź skłonności chorobliwych (np. homoseksualizm, sadyzm) bądź wyznaczanem dążeniem do urozmaiczenia sobie współzycia rozmaitemi jego namiastkami.

Za wszystkie przykrości, jakie Panią spotykają duchowo i cielesnie, winię Panią powinnam — przykro mi to powiedzieć — matkę swoją. Właśnie to wpajanie w Panią wstępu do mężczyzny spowodowało, że Pani w 32 roku życia jest jeszcze panną. Nic dziwnego, że wzbudziła w Pani falę najzwyklejszych naturalnych pragnień, które z przemożną siłą domagają się upustu. Gdyby Pani nie wychowywano w przekonaniu, „pies i mężczyzna i t. d.“, miałaby Pani już dziś zapewne, meż, dom, dzieci, spokój duchowy.



Na malej wokandzie...

### Narzeczony

(A. E.) Do panny Sabinę Galubczyk, przybył w odwiedziny pan Moniek Gerider.

Złożył pannie Sabinie pomin szopania z okazji jej zaręczyn z Nathanem Lewinem, poczem zasiadł przy stole i grzecznie pił herbatę.

— Panie Moniek! — rzekła gospodyni. — Chciałam pana zapytać o czegoś, a wiem, że mogę na pana polegać.

Pan znasz mojego narzeczonego nie od dzisiaj. Co pan sądzisz o nim, panie Moniek? Czy on się nadaje na męża?

Gość począł kręcić się niespokojnie na krześle: — Oroszem, on się nadaje. Zdrowy chłop...

— Nie rozchodzi mnie się o zdrowy — wtrąciła panna Sabina.

— Silny, mocne budowę posiada. Chłop, jak byk.

— Nie chodzi o byk, panie Moniek. Przecież nie jestem krowa. Tylko wogóle, co to za gatunek człowieka?

— Pierwszy gatunek. Sportowiec, coś nadzwyczajnego, On ma dwie nogi, daj mi Boże taka jedną.

— Nogi, ręce, to mnie nie interesuje. Ja chcę wiedzieć co to jest za typ?

— Dobry typ. Typowy atletnik. Zresztą, sama pani widzi: chłop jak dom!

— Jak dom, to jeszcze mało. Ale jak u niego z rozumem? Pan Moniek westchnął.

— Pod tym względem to on też jest jak dom. Jego najwzrostsze piętro jest najgorzej urządzoną...

Nieszczęście chciało, że pan Nathan Lewin wszedł niezauważony do mieszkania, a zorientował się, że o nim właśnie mówią, słuchał przyczajony za drzwiami.

Usłyszawszy zaś ostatnie zdanie, zarwał zemstą, wpadł do pokoju i chrząknął biednego cpinjodarcę ze kark.

Trudno opisać krzyki nieszczęśliwego pana Monka. Narzeczony bowiem istotnie był wielki jak dom i zdrowy jak byk, a młócił swą ofiarę z całej siły.

Sąd skazał pana Natana za pobicie na tydzień bezrozdlegnego aresztu.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Był 2. E. Sen Pan wróży sprzeczkę rodzinną i zamożność w przyszłości. Będzie Pani na sprawie. Wydatek czeka Panią. Lekkie niedomaganie w rodzinie. Na loterii może Pani grać do spółki. Szczęśliwy kolor — czarny. Dnia i numeru sen nie wskazuje.

Koliberek R. R. Wyjdzie Pani z zamożnością w przeciągu roku. Po drodze czeka Panią. Niedomaganie będzie w rodzinie. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Przyszłość zapowiada się bardzo dobrze. Jest to odpowiedź na listy Pani z dn. 27.XI i 5.XII b. r.

Smutna Nuśka 28 L. Ma Pani dobrego charakter, lecz czasami unosi się Pani. Będzie Pani świadkiem jakiegoś wypadku. Spotka Pani młodego blondyna. Ktoś z pośród osób bliskich zachoruje (niegroźnie).

Loda z Radzyńskiej. Ze swym chłopcem będzie się Pani spotykać. Na loterii może Pani grać. List nadejdzie. Będzie Pani na zabawie. Szczęśliwa data: 3 stycznia.

Zofia z Kopernika. Pierwszy sen wróży poznanie młodego sympatyknego mężczyzny i coś w rodzaju romansu. Będzie rozmowa o pieniądzech. Drugi sen był wynikiem gorączki czy też niestrawności i jako taki nie ma dla nas znaczenia.

Mala (?) Hanka. Sny Pani przepowiadają pieniądze. Jednak grać na loterii nie radzę. Nie Pani nie wygra (najwyżej stawkę). Spotka Pani blondyna. Sprzeczką będzie z młodą kobietą.

Stanisław H. Będzie klótnia domowa. List nadejdzie lub papier urzędowy. Jest Pan człowiekiem oszczędnym. Otrzyma Pan wezwanie do sądu.

Giga. Otrzyma Pani pieniądze. Blondyn sympatyzuje z Panią. Będzie Pani świadkiem wypadku. Szczęśliwa cyfra: 7.

Strapiiona Lucyna ze Skierniewic. Ojciec będzie żył jeszcze dość długo. Z Bohdanem pozna się Pani bliżej. Na loterii może Pani grać. Ostatni sen wróży szczęśliwą miłość.

P. Hala z Marszałkowskiej opisuje parę snów. Oto jeden z nich:  
„Sniło mi się, że wygrałam milion złotych. Leżałam jeszcze w łóżku, gdy przyszła jakaś kobieta z pieniędzmi i zaczęła mi je dawać po setce.

Byłam bardzo szczęśliwa i mówiłam: — Nareszcie jestem samodzielna i niezależna od nikogo! — Znajoma poczęła mi wówczas mówić o swym bracie, jaki on ładny, a ja po myślałam: — Oho, już czuje pieniądze! — I obudziłam się”.

Jeśli jeszcze kiedyś przyśni się Pani wygrana na loterii, to znak, że osiągnie Pani bogactwo. Młody szatyn wyzna Pani miłość. Sprzeczką z mężatką czeka Panią. Radosna nowina nadejdzie.

Mala W. W. Otrzyma Pani list od rodziny. Zamaż nigdy Pani nie wyjdzie. Proszę się wystrzegać fałszywej brunetki. Stara moneta przynieśli Pani szczęście.

Robert Lis: Blondyn jest Panu nieżyczliwy. Miła wiadomość nadejdzie. Proszę wystrzegać się przeziębienia, gdyż grozi Panu. Wydatek będzie.

Zamość. St. M. Sen Pański przepowiada duże zarobki. Spotka Pan znajomą blondynkę. Niedaleka podróż czeka Pana. Szczęśliwy dzień — niedziela.

# Tysiąc taksówek czeka zmiłowania

## Właściciele dorożek samochodowych o nędzy swego przemysłu

Los warszawskich właścicieli taksówek jest tak samo godny pożałowania, jak i los warszawskich szoferów taksówkowych.

Wywiad, jaki przeprowadziliśmy w dniu wczorajszym z Zarządem Właścicieli Taksówek, odsłania nam sytuację, panującą w branży samochodowej w sposób, aż nadto jaskrawy.

Rzucane w ostatnim czasie

hasło motoryzacji kraju, skądinąd zasługujące przecież na poparcie, dopiero w świetle wynurzeń bezpośrednio zainteresowanych osób, nabiera właściwego sobie wyrazu.

Otóż według informacji uzyskanych od Zarządu Związku, leży w garażach warszawskich około tysiąca wozów, które zdjęły numery i oczekują nabywcy.

— Utrzymanie samochodu kosztuje w Warszawie cały majątek — opowiada nam sekretarz Związku, p. Buchalski — Fundusz Drogowy i podatki, zabijają motoryzację kraju w zarodkach. W Warszawie można obecnie kupić samochód za cenę już od 500 złotych, niepotrzebne nam są fabryki, niepotrzebne nam są Fordy, ani Fiaty. Ale nawet za 500 złotych nikt nie chce nabyć samochodu, bo wie, że nigdy nim nie wyjedzie, a jeśli nawet wyjedzie, to wpadnie w dług, że zajęcie samochodu nie wystarczy na ich pokrycie.

— Czy więc uważałby należało motoryzację kraju, za dążenie, które go w chwili obecnej realizować się nie da?

— Nietylko w chwili dzisiejszej, ale dotąd, dopóki nie zostaną zrewidowane sprawy podatkowe od samochodów.

— Może zechciałby nam pan zreferować te sprawy na przykładzie sytuacji warszawskich taksówek?

### ICH ZAROBEK DZIENNY

— Z całą przyjemnością. Dzienny obrót jednej taksówki waha się w granicach od 8 do 15 złotych. Oprzyjmy się jednak na obrocie rzeczowym i przyjmijmy, że wynosi on złotych dziesięć dziennie. I ten raz obliczamy: 30 procent dla szofera — 3 zł., 30 procent podatki i Fundusz Drogowy — 3 zł., czyli razem złotych — 6. Dla właściciela taksówki — na życie, na konserwację maszyny i na koszty nieprzewidziane pozostaje zatem dziennie 4 złote. Sądzę, że te cyfry są dość jaskrawe. Ale teraz stro na druga: mówi się powszechnie, że taksówki warszawskie są obrzydlive, nazywa się je gratami, szmelcem i t. d. Nie zamierzam temu bynajmniej zaprzeczać. Istotnie taksówki warszawskie są straszne, ale pozwól sobie zapytać panów, skąd i w jakich warunkach właściciel może sobie naprzykład kupić taksówkę nową, skoro w firmie kosztuje ona 10.000 złotych? Czy to nie są kpiny? Kpiny z ludzi, którzy nawet na życie nie mogą zarobić?

### PODATKI PIJĄ BENZYNĘ

— Czy uważa pan, że sytuacja poprawiłaby się, gdyby panowie znizyli ceny za kurs? — Pragniemy tego, proszę pana. Wzdychamy do tej chwili, kiedy moglibyśmy obniżyć cenę za kilometr. Ale w tej chwili jest to wprost mrzonka. Właściciel taksówki płaci trzykrotnie podatki. Jeden normalny, drugi od spłat i obciążeń, a trzeci wreszcie od benzyny. Gdyby obniżono cenę benzyny, obniżylibyśmy natychmiast takse. Ale ceny benzyny nie mogą obniżyć, bo na kwocie 68 groszy za litr, ciąży 45 groszy podatek!

„PUBLICZKA“ OD NAGLEJ ŚMIERCY

— Czy więc Fundusz Drogowy i podatki są największymi bóleczkami panów?

— Pragnąłbym tu jeszcze podkreślić nieuczciwość publiczności, która poprostu uczy szoferów kraść. Wsiada na przykład pasażer do taksówki i warunkuje podróż licznikiem. „Jeśli pan będzie jechał na takse, to wysiadam — możemy się tylko umówić od przejazdu”. Rzecz prosta, że szofer, który zarabia grosze, idzie na taką nieuczciwą propozycję i jeździ bez licznika. Ale niech pan spróbuje uczciwie odpowiedzieć, na pytanie, kto dopuszcza się nadużycia? Czy nie pasażer?

Druga wreszcie podobna sprawa, to przejazdy nocne. Otóż jeśli pan będzie przechodził kiedykolwiek nocą przez Krakowskie Przedmieście, przy przystanku tramwajowym na rogu Miodowej, zauważy pan całą masę taksówek, które „lapią”, jak się to mówi, pasażerów.

„Na Pragę jedziemy, proszę państwa, po cenie biletu tramwajowego”!

Nie mówią już o zabieraniu pasażerów tramwajom nocnym, przejazdy te odbywają się na nasze konto. Ale i tu winę ponosi nieuczciwy pasażer, bo gdyby nie chciał jechać, na pewno szofer nie zaproponowałby mu tego i nie zmusił go do podróży.

Tyle mówi nam zarząd Związku Właścicieli Taksówek.

Jak wygląda ta sprawa, od strony szoferów i jakie są ich warunki życia i pracy — omówimy w następnym repertożu.

## Ponury obraz miłości i zbrodni

### Zagadkowe morderstwo w Dreźnie

Przed wielu laty dokonano w Dreźnie (Niemcy) zagadkowego morderstwa, które dopiero w ostatnich czasach wyszło najaw. Bohaterką tej tragedji była kobieta z najlepszego towarzystwa, Annamarja B.

Jako młoda dziewczyna, poznała bogatego właściciela kopalni, Otto Donnera. Donner, mężczyzna w podeszłym wieku, zakochał się od pierwszego wejrzenia w młodą i piękną dziewczynę i mimo wielkiej różnicy wieku, ożenił się z nią.

#### SZUKAŁA WRAZEN

Małżeństwo rozczarowało Annamarję. Mąż był bardzo skąpy i źle ją traktował. Młoda, pełna temperamentu kobieta, zaczęła więc poświęcać uwagę innym mężczyznom. Poza tem chciała się wyzwolić z pod opieki materialnej męża. Zaczęła więc uczęszczać do szkoły filmowej. Tu poznała dorodnego, młodego mężczyznę, montera Otto Krönera. Ta znajomość stawała się coraz bardziej intymna i Annamarja postanowiła go wprowadzić do swej willi. Obawiając się jednak, że mąż przyłapie ich na gorącym uczynku, zamierzała go sprzątnąć.

Z niezwykle wyralinowanym piękną kobietą wzięła się do wprowadzenia w czyn swego szatańskiego planu. Miał jej w tem pomagać kochanek, który poza nią nie wdział świata i słuchał się jej, jak dziecko. W ciągu kilku tygodni robiono próby, by zmylić wszelki ślad i, by policja nie mogła wpaść na trop zbrodniarzy.

Pewnego dnia znaleziono zwłoki Donnera w ogrodzie willi. Obok zmarłego leżał rewolwer, w którego magazynie brakło jednego naboju.

Czy to był nieszczęśliwy wypadek, samobójstwo, czy też zbrodnia?

Na to pytanie policja nie mogła dać jasnej odpowiedzi. Przeszukano całą willę i ogród, lecz nie można było znaleźć nic podejrzanego. Pozostawało więc tylko przypuszczenie: miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek. Na ścieżce znajdowały się rozsypane grudki lodu. Przypuszczało więc, że Donner, który wieczorem spacerował po ogrodku, pośliznął się. Przy wstrząsie rewolwer sam wystrzelił i kula przeszła ciału właściciela kopalni. Młoda wdowa również była za tem przypuszczeniem. Władze więc zniszczyły akta tego zagadkowego wypadku.

#### NIEPOKÓJ I UŻYCIE

Zaraz po pogrzebie „ofiar” wypadku, „ogrodnik” wprowadził się do pałacyku i mieszkał wraz ze swą „panią”. Wogóle kochankowie nie kłębili się nikogo i zachowywali się tak, jakby byli legalnym małżeństwem. Ale młody kochanek, uczęszczał z gruntu człowiek, wyglądał coraz gorzej. To, że mógł obecnie utrzymywać swobodnie stosunki z kochanką, nie sprawiło mu widać wielkiej radości. Zatrzymała go myśl o dokonanej zbrodni. Obraz zabitego Donnera stale go prześladował. Odczuwał nawet strach przed swą namiętną kochanką, wampirzycą, jaką ją nazywał w duchu. Ten stan rzeczy nie podobał się Annemarji.

#### PO ZBRODNI — ZDRADA

Odczuła chłód kochanka i szukała sobie innych mężczyzn, którzyby potrafiliby ją zaspokoić. Zmieniała obecnie kochanków, jak rękawiczki. To jeszcze bardziej denudowało Krönera. Czuł, mimo

## Z reflektorem szukać takiej miłości

### Niezwykłe dzieje jednego romansu

Przed 23 lata włoski robotnik rolny, Michelangelo Gentiluore, został skazany na dożywotnie więzienie, za zabójstwo kupca. Choć zbrodniarz wypierał się winy, sąd nie

wziął pod uwagę jego zeznań i ukarał go tak surowo.

Gentiluore miał narzeczoną Marję Dellano. Podczas ostatniego widzenia przysięgła narzeczonemu, że pozostanie mu wierna do końca życia i nigdy nie wyjdzie zamaż za innego mężczyznę. Marja nie zła miała przysięgi. Raz w miesiącu pisała do ukochanego list, na który czekał z wielką niecierpliwością i tęsknotą.

Dzięki swemu dobremu zachowaniu się na zesłaniu, Gentiluore wypuszczono na wolność. Odrzucał się do mieszkania narzeczonej. Tu mu oświadczone, że Marja zmarła przed kilku laty. Nie umiała pisać, ani czytać. Listy pisała jej przyjaciółka. Przed zamknięciem oczu na wieki, poprosiła ją, by w dalszym ciągu pisała listy do Gentiluore, ponieważ jest to dlań jedyna pociecha. Przyjaciółka zgodziła się na to i więzień w dalszym ciągu otrzymywał czułe listy, nie wiedząc wcale, że narzeczoną zmarła. Wzruszony tem Gentiluore, postanowił ożenić się z przyjaciółką Marji.



Nowowybrany prezydent Republiki Czechosłowackiej dr. Benesz po posiedzeniu zgromadzenia narodowego w dniu 18 b. m. przechodzi w towarzystwie premiera Hodży przed frontem kompanji honorowej.

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości**

# OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Czy zapowiedź burzy w polskim piłkarstwie?

Bardzo ciekawe było zebranie czwartkowe Polskiego Związku Piłki Nożnej, na którym zastanawiano się nad szeregiem wniosków, przedłożonych w związku z mającym się odbyć w dniach 18 — 19 stycznia walnym zebraniem Ligi.

Zanotujmy wspomniane wnioski. Brzmiały one kolejno: zniesienie autonomii sędziowskiej i stworzenie Wydziału Spraw Sędziowskich przy P. Z. P. N.; zniesienie karencji; wprowadzenie rozgrywek na jednym roku kalendarzowym, a nie, jak dotychczas, systemem jesienno-wiosennym i wreszcie, by spał tylko jeden klub z Ligi.

Omówimy kolejno te wnioski. Niewątpliwie sprawa sędziowska jest niezwykle poważna. Była ona przedmiotem rozważań na wielu zebraniach, mówiło się głośno o konfliktach, w ostatniej jednak chwili w obawie przed ryzykiem, szybko wycofano się z zajętych pozycji i sprawa w dalszym ciągu utknęła na martwym punkcie.

Powiedzmy jednak szczerze, że to, co się dzieje na „niewiedziowskiej”, nie jest zjawiskiem budującym. Chronione, niemal co tydzień w okresie rozgrywek ligowych notowano wypadki, które głośno echem rozchodziły się po Polsce.

Z wynurzeń wybitnych znawców piłki nożnej i niejednokrotnie popularnych arbitrowych wynikało niezbicie, że sprawa sędziowska w Polsce jest szczególnie drażliwa. Bywały bowiem rozliczne wypadki, że sędziowie tak fatalnie wywiązywali się ze swych ciężkich obowiązków, że trudno było im się, iż dochodziło do burzliwych zajść.

Ostatnio nawet w szeregu wywiadach, które ukazały się na łamach tygodników sportowych, czytaliśmy wyraźnie, że sędziowie zadanie swe wypełniali źle i ponoszą one częstokroć winę w takim czy innym wyniku meczu na boisku.

### Niemcy w Szkocji

Niemiecki Zw. Piłkarski otrzymał zaproszenie dla swej reprezentacji na rozegranie meczu Niemcy — Szkocja w Glasgow w roku 1936. Jak się okazuje, Szkoci są zachwyceni grą niemieckich piłkarzy.

Prowadzycy szkockiego piłkarstwa obecnie byli na meczu Niemcy — Anglja i wtedy przekonali się, że Niemcy mogą być wzorem dzentelmenów-

### Legja nie da zwolnień

Tajemnicą publiczną jest, że czołowi gracze Legji: Martyna, Nawrot, Keller i Kuberka zwrócili się do zarządu klubu z prośbami o udzielenie zwolnień. Jak wynika z pogłosek, gracze ci chcą zasilić szeregi A-klasowej Polonii.

Zarząd Legji postawił dość łatwy warunek do spełnienia: mianowicie, jeśli wspomniani gracze zapłacą składki za rok 1934, wszyscy otrzymają upragnione zwolnienia.

Powiedzmy, że gracze zapla-

cają składki. Wówczas otrzymają zwolnienia. Zasadniczo rzecz jest w porządku.

Teraz istotne staje się zagadnienie dalszych losów sekcji piłkarskiej Legji. Trudno sobie wyobrazić, by Legja bez takich asów mogła coś zdziałać w Lidze, tem bardziej, że z roku na rok walki są coraz cięższe i zdobywanie punktów nie należy do rzeczy łatwych.

Chyba, że Legja ma w zapasie kilku asów, o których się jeszcze nie mówi.

### I. K. P. przegrywa z Warszawianką 7:9

(J. F-an.) Nikt zapewne nie przypuszczał, że finalistą tegorocznego walk o drużynowe mistrzostwo, a więc łódzki I. K. P. przegra z młodą drużyną pięściarską, Warszawianką, która, choć naogół nieźle zmontowała swój zespół, tem niemniej nie miała prawa pokusić się o zwycięstwo.

Stało się jednak inaczej, a w pierwszym rzędzie sensacyjny wynik spowodował Taborek, który, jakby dla zaprzeczenia wszelkich możliwych teorii, przegrał przez nokaut z mało znanym Brzózka.

Ale przejdźmy do meczu. Rozpoczął się od skandalicznego opóźnienia. Winę ponosi tu siła wyższa, gdyż podobno pociąg spóźnił się i zawodnicy łódzcy, niestety, w oznaczonym czasie nie mogli stawić się na ringu. Z sędziowaniem też nie było tego. W pierwszym rzędzie słuszną pretensję mieli wszyscy do Wydziału Spraw Sędziowskich WZB, że wyznaczył kiepsko, orientującego się p. Słabickiego na arbitra ringowego. Nie wiemy, czem powódował się p. Słabicki, ale prośbę nam wierzyć, że człowiek ten wkraczał wtedy, kiedy absolutnie nie było potrzeby. Zdenerwował zawodników, wywołał gorączkową atmosferę na widowni i w rezultacie egzamin jego wypadł fatalnie. Takich sędziów wolimy oglądać jaknajrzadziej na ringu.

Mecz Szkocja — Niemcy ma się odbyć dopiero na jesieni przyszłego roku. Tak późny termin tłumaczy się tem, że Niemcy będą zajęci turniejem olimpijskim w Berlinie.

Mecz Szkocja — Niemcy ma się odbyć dopiero na jesieni przyszłego roku. Tak późny termin tłumaczy się tem, że Niemcy będą zajęci turniejem olimpijskim w Berlinie.

Mecz Szkocja — Niemcy ma się odbyć dopiero na jesieni przyszłego roku. Tak późny termin tłumaczy się tem, że Niemcy będą zajęci turniejem olimpijskim w Berlinie.

Mecz Szkocja — Niemcy ma się odbyć dopiero na jesieni przyszłego roku. Tak późny termin tłumaczy się tem, że Niemcy będą zajęci turniejem olimpijskim w Berlinie.

Mecz Szkocja — Niemcy ma się odbyć dopiero na jesieni przyszłego roku. Tak późny termin tłumaczy się tem, że Niemcy będą zajęci turniejem olimpijskim w Berlinie.

zszego sędziowania.

Mamy wrażenie, że tu nie leży rozwiązanie tego arcytrudnego problemu. Naszym zdaniem nie jest ważna kwestja zniesienia autonomii sędziowskiej. O wiele ważniejsze jest, by kadry sędziowskie zwiększyły się o taką ilość dołorowych jednostek, by na

### Znokautowanie Taborka

## I. K. P. przegrywa z Warszawianką 7:9

Wyniki walk: w wadze muszej Szwed (I. K. P.) osiąga zdecydowaną przewagę nad Baranem w dwóch ostatnich rundach, reprezentując wcale niezły repertuar ciosów z lewej. Ale z kondycją jest zupełnie źle.

W wadze koguciej Raźniewski (Warsz.) zdobywa 2 punkty walkowerem z powodu nie stawienia się Bartniaka.

Waga piórkowa: Spodenkiewicz — Krzemieński. W 1-ej rundzie Spodenkiewicz bojaźliwie unika walki. Rundę tę Krzemieński wygrywa wysoko. Obraz zmienia się na korzyść łodzianina w 2-ej rundzie, a w trzeciej Krzemieński jest zupełnie wyczerpany. Mimo to uważamy remis za wyrok słuszny.

W wadze lekkiej doszło do przykrego zajścia. Walczyli Polus i Woźniakiewicz. Pierwsza runda kończy się zdecydowaną przewagą Polusa, ale w drugiej punkty inkasuje Woźniakiewicz. W trzeciej dopiero pod koniec Polus budzi się z odrętwienia i przypuszcza generalny szturm. Sędziowie ogłosili zwycięstwo

Polusa, krzywdząc wyraźnie łodzianina. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku, bokserzy I. K. P. pod wodzą Chmielewskiego opuszczają salę. I. K. P. zakłada protest. Tymczasem walki nie odbywają się. Targi trwają pół godziny. Wreszcie jakoś pogożono się.

Na ringu zjawia się popularny Chmielewski. Przeciwnikiem jego jest słaby Zaremba. „Zabawa” kończy się w drugiej rundzie, kiedy po kilkakrotnym „chodzeniu” na deski, sędzi ringowy ogłasza techniczny nokaut.

Zkolei rozgrywa się walka w wadze półśredniej między Taborkiem, a Brzózka. Już w pierwszej rundzie jedna z „kontr” Brzózki czyni wrażenie na słabym fizycznie łodzianinie. Wreszcie w 2-ej rundzie druga kontra zwała z nóg Taborka. Jest nokaut.

W ostatniej parze dobrze zapowiadający się Pietrzak (I. K. P.) wygrywa na punkty z nieczysto walczącym Woznem.

W rezultacie wygrywa Warszawianka 9:7.

W rezultacie wygrywa Warszawianka 9:7.

W rezultacie wygrywa Warszawianka 9:7.

W rezultacie wygrywa Warszawianka 9:7.

W rezultacie wygrywa Warszawianka 9:7.

tęlimy o przykrych następstwach błędnych rozstrzygnięć i t. d.

Wodzowie PKS nieraz biadają nad oplakany stanem ludzi na okręgowych koterjach. Do kadr sędziowskich przedostali się ludzie, którzy nigdy nie wspólnego z piłką nożną nie mieli, a jedynie potrafili wykazać się pewnym sprytem przy dawaniu odpowiedzi na skomplikowane pytania przy egzaminach. Ostatecznie porcja dobrych odpowiedzi na zawile pytania nie powinna być gwarancją, że kandydat dobrze poprowadzi mecz.

Życie na boisku dostarcza na każdym kroku zdarzeń, które żadnym paragrafem nie są objęte. A jednak sędzia musi znaleźć na nie odpowiedź i wtedy szukanie odpowiedzi w podręcznym kodeksie praw sędziowskich nie może wpłynąć na rozwiązanie zagadnienia.

Niestety te kadry sędziów, które obecnie stanowią o losach PKS, w jakim procencie nie odpowiadają temu zadaniu.

Trzeba więc rozpocząć pracę od podstaw. A w tej chwili może najważniejszym byłoby wciągnięcie do pracy piłkarzy-weteranów, a więc takich, którzy byli z życia z piłką nożną od lat. Z takich jednostek na pewno narodzi się dobry sędziowie...

Powtarzamy: dobór ludzi, a nie zmiany paragrafów. Jeśli w ten sposób rozpocznie się praca usanowania kiepskich stosunków, w roku 1937 czy 1938 nie będziemy notowali wypadków z lat poprzednich.

(J. F-an)

## Przed Olimpiadą w Berlinie

15 NARODÓW W OLIMPIJSKIM TURNIEJU PIŁKARSKIM

Szybko sprawdziła się przepowiednia fachowców, że olimpijski turniej piłkarski w Berlinie wzbudzi duże zainteresowanie.

15 państw zgłosiło dotąd swój udział. Są to: Egipt, Bułgaria, Estonia, Finlandja, Haiti, Indje, Italja, Japonja, Norwegja, Austrje, Peru, Polska, Szwecja, Węgry i Stany Zjednoczone. Większa część tych państw nadesłała już oficjalne zgłoszenia udziału. Oczekiwane są dalsze zapewnienia.

GOSĆ Z POLUDNIOWEJ AFRYKI

Sekretarz Generalny Południowo-Afrykańskiego Komitetu Olimpijskiego, Mr. Ira G. Emery, odwiedził po dłuższym pobycie w Londynie, Berlin i zwiędził tu w towarzystwie południowo-afrykańskiego attache olimpijskiego p. Dikrse van Schalkwyk, Stadjon Rzeszy i wioskę olimpijską.

Znałem urządzenie ze zdjęć — oświadczył p. Emery go w wizycie w Grunewaldzie, ale w rzeczywistości prezentują się one jeszcze potencyjnie, niż je sobie wyobrażałem.

200 BOKSEROW NA OLIMPIADZIE

Zdaniem sekretarza Międzynarodowego Związku Bokserskiego (FIBA) ustanowi olim-

pijski turniej bokserski w 1936 roku rekord uczestniczących państw i zawodników. Liczy się on z udziałem 37 państw i 218 zawodników. Ze względu na wielką liczbę zawodników walczyć będzie w ciągu pierwszych trzech dni turnieju (od 10 do 12 sierpnia) w 2 ringach jednocześnie. (Jak wiadomo turniej rozegrany zostanie w Deutschlandshalle). Dopiero po wyeliminowaniu większej części uczestników, ograniczą się organizatorzy w ciągu ostatnich trzech dni (od 13 do 15-go sierpnia) do jednego ringu. W ringu A walczyć będą w pierwszych dniach zawodnicy od wagi muszej do lekkiej, w ringu B od wagi półśredniej do ciężkiej. Celem codziennej kontroli wagi, zaopatrzeni zostaną wszyscy uczestnicy turnieju

kartą startu; na jej odwrocie notowane będą wyniki codziennego ważenia i badania lekarskiego.

### Holenderscy piłkarze w Polsce

Na ostatnim swym posiedzeniu PZPN rozpatrywał sprawę propozycji Holenderskiego Zw. Piłki Nożnej, który zaprojektował rozegranie 2-ch meczów między reprezentacją Rotterdamu, a jakimś teamem w Polsce w dniach 14 i 16-go czerwca.

PZPN propozycję zasadniczo przyjął. Przypominamy, że w Holandji bawiła Wisła i została tam pokonana 10:3. Przydałby się więc rewanż.

### Tajemniczy zatarg

W ostatnich tygodniach dość żywo komentowano konflikt jaki powstał między znanym pięściarzem łódzkim, Taborkiem, a jego macierzystym klubem I. K. P. Jak wynikało z informacji, Taborek domagał się posady nietylko dla siebie, ale i dla kilku członków swej licznej rodziny.

W rezultacie konfliktu Taborek nie otrzymał posady dla rodziny, nie wyjechał do Poznania na mecz z Wartą i

klub musiał sięgnąć po weterana Banasiaka.

Obecnie z informacji, nadeszłych z Łodzi wynika, że Taborek jest zadowolony i w dalszym ciągu występować będzie w barwach I. K. P. Czyżby więc I. K. P. dał się steryzować i posady dla rodziny udzielił?

Doprawdy, ciekawi jesteśmy, jak te sprawy zostały załatwione?

## Przygotowania do budowy dróg w powiecie grodzieńskim

Kwestja zabrukowania osiedli wiejskich i budowy dróg w powiecie grodzieńskim jest na rok przyszły jednym z najgłośniejszych zagadnień jakie czeka na Powiatowy Związek Samorządowy w Grodnie.

Sposób budowy — zakrojonego na szeroką skalę planu robót — ma jednak odbiec od dotychczasowo stosowanego — bowiem władze Samorządu Powiatowego zajęły się planem budowy dróg przez t. zw. zakładanie spółek do budowy pewnych odcinków szosowych. Sposób ten jaki ma być zastosowany w przyszłych budowach — jest o tyle racjonalniejszy, że obowiązek budowy nie spada na jednostkę — lecz ciężar ten równomiernie rozłożony jest na poszczególne zainteresowane gminy i wieś przez które przejdzie obiekt budowanej szosy.

Sprawa założenia pierwszej takiej spółki do budowy drogi z Ostryny przez Gliniany, Skidel, Łunę i Olekszyce do Wolkowskiej, rozpatrywana była m. in. na ostatnim posiedzeniu Wydziału Powiatowego w Grodnie.

Po zreferowaniu sprawy przez przewodniczącego Starostę Powiatowego i kierownika Zarządu Drogowego o znaczeniu spółki, utworzenie której w

znacznym stopniu przyczyniłoby się do usprawnienia rozbudowy dróg w powiecie, rozwinęła się dyskusja, w której głos zabierali przełożeni gmin przez teren których przejdzie droga — wypowiadając się, że ludność wiejska nie przygotowana do tego systemu prowadzenia robót może niepodołać powierzonymu jej zadaniu.

W dalszej dyskusji po roz-

wianiu tych mało znaczących obaw — postanowiono zorganizować pierwszą spółkę drogową dla kontynuowania budowy drogi Ostryna — Wolkowskiej.

Sądzymy, że zrealizowanie tego planu — przyczyni się do potwierdzenia, że taki sposób budowy będzie racjonalnym i najmniej trudnym do zrealizowania.

## Braterska pomoc — to obowiązek moralny

W zrozumieniu konieczności przyjsia z pomocą ludności wiejskiej dotkniętej tegoroczną klęską gradobicia, która spowodowała na terenie naszego powiatu strat w zasiewach na przeszło pół miliona złotych, Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Klęski Gradobicia rozasiał w tych dniach odezwy do

instytucyj i urzędów z apelem dobrowolnego opodatkowania pracowników w wysokości 1/4 procent od poborów miesięcznych na okres 2-ch miesięcy.

Aczkolwiek znane są powszechnie trudności finansowe ogółu pracowników, to jednak Powiatowy Komitet gorąco apeluje do liłościwych serc brat-

## Nowy regulamin kolejowy

Nowy regulamin kolejowy wprowadza ciekawy przepis, stanowiący, że pasażer wsiedla-

jąc do pociągu, ma prawo założyć wolne miejsce dla siebie i dla każdej jadącej z nim osoby, której bilet może okazać.

Pasażer, który zależy więcej miejsc, niż ma prawo, płaci 5 zł. grzywny.

Dla pasażerów przyjemność, dla PKP. korzystać.

## Zamiast życzeń świątecznych

Zarząd Związku b. Ochotników Armji Polskiej Oddział w Grodnie złożył na biedne dzieł T. wa Dobroczyńności w Grodnie zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych złotych 15.

## Kurs przodowników P. R.

W dniu 2 stycznia p. r. Powiatowy Związek Rolniczy organizuje w Grodnie 4 dniowy kurs dla przodowników przysposobienia rolniczego.

W kursie wezmą udział uczestnicy z pow. sokólskiego i grodzieńskiego.

Otwarcie kursu dokonane będzie uroczystym nabożeństwem w obecności Starosty Powiatowego, władz rolniczych i gości.

## Były posterunkowy skazany na 8 lat więzienia

Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Słonimie rozpatrywał w tych dniach sprawę byłego posterunkowego P. P. Bohdana Mazura z posterunku w Dereczynie, oskarżonego o zabójstwo w jednej z Dereczyńskich restauracji Jana Radomskiego.

To zafsjca, które sprowadziło b. funkcjonariusza policji na ławę oskarżonych miało przebieg następujący:

Przed paru miesiącami b. poster. Mazur w towarzystwie Radomskiego przebywał w restauracji, gdzie przy stole spożywali posiłek sownie zakrapiając alkoholem.

W pewnym momencie wywiązała się między nimi sprzecz-

ka w czasie której Mazur dobył rewolweru i strzelił do Radomskiego. Przybyłe władze sądowe lekarskie stwierdziły już tylko zgon Radomskiego.

Epilog zabójstwa znalazł się właśnie na wokandzie Sądu Okręgowego, który w toku sprawy uznał Bohdana Mazura winnym pozbawienia życia Jana Radomskiego i skazał go na 8 lat więzienia.

## Zniżka cen zeszytów

W związku z obniżką cen papieru w najbliższym czasie ma być obniżona o 2 gr. cena zeszytów, za które dotąd płacono po 10 gr.

## Świątek szkolny

W tych dniach wyszedł z druku Nr. 2 miesięcznika gazetki międzyszkolnej wydawanej przez Komitet Redakcyjny Publicznych Szkół Grodzieńskich pod redakcją p. Janiny Ocześalskiej. Gazetka ta „nosi tytuł „Świątek Szkolny”.

## Cieszcie się dzieci

W poniedziałek 6 stycznia w Oficerskim Kasynie Garnizonowym będzie wielka zabawa dla dzieci, przedstawienie, gry i dużo niespodzianek. Szczegóły podane będą dodatkowo.

## Na Gwiazdkę

Sweter, Pończochy, Skarpetki, Krawat, Bielizna wykwinna, Torebka, Portfel,

wszelka luksusowa galanterja — to najpraktyczniejszy upominek

poleca **J. MIKO**

Grodno, **Dominikańska 19**  
Towary solidne. Ceny przystępne.

## KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

### Występy artystyczne The Marlin

fenomenalni akrobaci na rowerach po wielkim powodzeniu — prolongowani. Oraz znakomity duet taneczny **Enni and Constanty** i świetna tancerka, **Zofja Makowska**. Pierwszorządny zespół jazzowy **Aronzon — Berezowski** przygrywa też i w czasie obiadów od godz. 14.30 (obiady niższe o 10%). Dancing od godz. 20.30 przy produkcjach artystycznych. Kuchnia pod fachowym kierownictwem.

W niedzielę i święta od godz. 19-tej Five O'clock Tea.

Dźwiękowiec  
Dominikańska 26

### Apollo

Wstęp od 40 gr.

Dziś! największe arcydzieło nagrodzone złotym medalem Ligi Narodów reżyserji genialnego Kinga Vidora p. t.

## Nasz chleb powszedni

Potężny dramat pełen prawdy życiowej, poruszający najbardziej aktualne zagadnienia społeczne obecnej doby. Ze względu na wysoką wartość odznaczony przez M. S. W.

Nadprogram: Aktualja i piękny dodatek.

## Urlopy świąteczne urzędników

Wykorzystując nowe przepisy o urlopach świątecznych urzędników, p. Starosta Drożański postanowił wykorzystać dobrodziejstwo przepisów względem podległych sobie urzędników. Urzędnicy wykorzystują urlopy w 2-ch terminach od 24 — 29 b. m. I do 29 bm, do 3.1. p. r.

## Egzekucja podatku wojskowego

Z dniem 15 bm. mijał termin płatności podatku wojskowego. Władze skarbowe poczyniły kroki w celu przymusowego ściągnięcia podatku od tych płatników, którzy dotychczas podatku nie uiszcili.

## Rejestr rocznika 1915

W dniach od 1-go do 14-go stycznia p. r. w Zarządzie Miejskim m. Grodna wyleżony będzie do przeglądu rejestr poborowych rocznika 1915.

Wszelkie poprawki i spostrzeżenia można będzie przedkładać w tychże dniach na miejscu.

## RESTAURACJA EUROPA

Taneczne występy solistek  
Dancing towarzyski  
Orkiestra powiększona  
Ceny kryzysowe

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę i higieniczne kołnierzyki wojskowe w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f-mie

**HERKULES**  
Kołdry watowane i na puchu.  
Dominikańska 31

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

## „LUX”

Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

Dziś! najsłodsza z najsłodszych bóstw ekranu Anny Ondra oraz partner Kiepurry Lucien Baroux  
W arcy pociesznym obfitującym w tysiące arcykomicznych sytuacji filmie p. t.

## „MISS FLORA”

Nadprogram: Aktualja PAT-a

## TANI BAZAR GWIAZDKOWY w księgarni E. Iberskiego

ul. Dominikańska 29

na nadchodzące święta sprzedaje zabawki dziecinne i ozdoby choinkowe, niżej cen konkurencyjnych w ładnym i wielkim wyborze.

Wydawnictwa ozdobnych książek na gwiazdkę.

## WKLADY OSZCZEDNOSCIBWE

KORZYSCYNE OPROCENTOWANIE

NAJWIĘKSZA GWARANCJA



NOMINALNA KASA OSZCZEDNOŚCI W GRODNI.

### Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

### Popierajcie L.O.P.P.

Dźwiękowiec-Kino **Polonia**  
Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

Dziś! skrząca się humorem i dowcipem wspaniała komedia muzyczna

## SPEŁNIONE SNY

Przygody miłosne współczesnego kopciuszka i księcia z bajki

W nadprogramie: Aktualja P. A. T-a

Pocz. seansów 6—8—10.15

Kino „PALACE”  
Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

Dziś! wielki podwójny program

Klejnoty miłości

Wspaniały romans dramatyczno-komedjowy

„ORLĄTKO”

Pocz. od 4 ej—6—10.15.